

Można budować szybciej
— lepiej i taniej
str. 3
Patriotyczna postawa
rybaków przyczyni się do
szybkiej realizacji planu
6-letniego str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 82 (1360)

GDAŃSK, 24, 25, 26 MARCA 1951 R.

CENA 15 GROSZY

Ofiarnym Czynem 1-Majowym WZMOCNIMY NASZĄ OJCZYZNĘ Portowcy gdyńscy — pierwsi na Wybrzeżu odpowiadają na apel Pruszkowa

Na apel metalowców pruszkowskich, którzy rzucili wezwanie do podejmowania zobowiązań dla uczczenia święta klasy robotniczej — 1 Maja, pierwsi na Wybrzeżu odpowiedzieli gdyńscy robotnicy portowi. Oto fragment uchwały przyjętej jednomyślnie na masówce, która przy udziale około 800 robotników odbyła się w dniu wczorajszym w świetlicy ZPGG w Gdyni:

My, załoga portu gdyńskiego odpowiadając na apel załogi Zakładów Przemysłowych Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie, dla uczczenia Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1 Maja, pragnąc czynem zadokumentować swoją niezłomną wolę walki o pokój i przedterminowe wykonanie planu 6-letniego, ZOBOWIĄZUJEMY SIĘ W CZYNIE 1-MAJOWYM DAĆ PAŃSTWU DODATKOWE OSZCZĘDNOŚCI NA OGÓLNA SUMĘ — 233.814 ZŁOTYCH.

Sumę tę osiągniemy przez realizację następujących zobowiązań: Skrócenie czasu przeładunku 105 statków węglowych oraz 14 statków drobnicowych o 3 proc. w porównaniu z miesiącem lutym przyniesie 73.360 zł. bezpośrednich oszczędności. Udział w tym zobowiązaniu bierze 28 zespołów trymerskich oraz 38 brygad drobnicowych. Robotnicy tych brygad zobowiązali się podnieść swą wydajność pracy od 10 do 18 proc.

Zracjonalizowanie pracy taboru pływającego i przeprowadzenie drobnych remontów we własnym zakresie, przyniesie 35.150 zł. oszczędności.

Przez skrócenie czasu wykonania 2 nowych tacek, 43 nowych planek oraz przyspieszenie remontu sztaplerów uzyska się 75.127 zł. oszczędności. W zobowiązaniu udział biorą rzemieślnicy z działu techniczno-remontowego.

Przez skrócenie czasu szlakowania 3 parowozów wydzierżawionych z PKP osiągnięte zostanie 18.550 zł oszczędności i możliwość skierowania parowozów do innych prac w porcie.

Przez maksymalne wykorzystanie sprzętu zmechanizowanego przy wszystkich pracach portowych uzyskamy zmniejszenie obsady (cztery osoby na ganek) i skróci się postój wagonów o 10 proc. w stosunku do m-ca lutego. Uzyskane oszczędności wyniosą — 5.313 zł.

Przez lepszą organizację pracy i dokładniejsze planowanie operatywne, przerwy w pracy skrócone zostaną o 25 proc. w stosunku do m-ca lutego. Uzyskane oszczędności wyniosą 7.595 zł.

Poza tymi czołowymi zobowiązaniami zgłoszono jeszcze 250 innych zobowiązań zespołowych i indywidualnych.

Uchwała gdyńskich robotników portowych kończy się następującym wezwaniem:

W związku z podjęciem Czynu 1-Majowego — przystępując w myśl wskazań VI Plenum KC PZPR — w szerokim froncie narodowym do podniesienia wydajności pracy, do przyspieszenia realizacji drugiego roku Planu 6-letniego, do jeszcze bardziej wyłączonej walki o pokój, wzywamy instytucje współpracujące z nami w porcie a mianowicie: Polskie Linie Oceaniczne, Przedsiębiorstwo Spedycyjne Hartwig, Polcarg, PKP Gdynia - Port, Chłodnię Portową, Urząd Celny, Agencję Morską oraz Centralę Zbytu Węgla do wzmocnienia swych wysiłków, celem realizacji planu. Jednocześnie WYWAMY załogę

portu gdańskiego do socjalistycznego współzawodnictwa w czynie 1-Majowym. ZWRACAMY SIĘ Z APELEM do wszystkich zakładów pracy na Wybrzeżu jak stocznie, przedsiębiorstwa rybołówstwa, Zakłady Mechaniczne w Elblągu oraz warsztaty kolejowe PKP na Zawiszu do wzięcia jak najszerszego udziału w Cynie 1-Majowym, który przyczyni się do przedterminowego wykonania II roku naszej sześciolatki, utrwalenia pokoju i zbudowania mocnych fundamentów socjalizmu w Polsce.

WSZYSTKIM NASZYM
Czytelnikom i Przyjaciółom
ŻYCZYMY
„Wesołych Świąt”
REDAKCJA

Dokument woli walki o pokój i Plan 6-letni

Robotnicy Starachowic i Świętochłowic podejmują zobowiązania 1-Majowe

WARSZAWA. PAP. W dniu 22 bm. załoga Zakładów Starachowickich podjęła Czyn 1-Majowy. Na uroczystej masówce, w której udział wzięła cała załoga przewodnik pracy Zakładów Wacław Sajur odczytał tekst zobowiązania załogi:

„Chcąc zadokumentować wolę walki w szerokim froncie narodowym o pokój i Plan 6-letni, solidaryzując się całkowicie z uchwałami Światowej Rady Pokoju, robotnicy, technicy i inżynierowie fabryki samochodów, dla uczczenia Święta Klasy Robotniczej, postanawiają do dnia 1 maja:

1. Wyprodukować ponad plan 5 samochodów.
2. Przekroczyć plan produkcyjny Zakładów Starachowickich w kwietniu br. o 3,6 proc., co przyniesie 632 tys. zł oszczędności.

3. Wydziały silników, podwozi i części drobnych zobowiązują się do dnia 1 maja br. wykonać dodatkowo na pas montażowy części dla 10 silników, 10 skrzyń biegów i 10 tylnych mostów.

4. Załoga fabryki samochodów uruchomi przedterminowo linię walu kołowego. Prace przy uruchomieniu linii zostaną przyspieszone o 15 dni.

5. Odlewania staliwa wykona w kwietniu ponad plan odlewy dla 10 samochodów. Załoga zrealizuje to zadanie przez zmniejszenie ilości braków o 18 proc. w stosunku do marca br. i dla zabezpieczenia wykonania zobowiązań wydziału samochodowego.

6. Odlewania żeliwa B zwiększy w kwietniu produkcję o 6,2 proc. przez podniesienie wydajności pracy o 3,8 proc. oraz zmniejszenie ilości braków o 12 proc. w stosunku do marca br.

7. Odlewania żeliwa A wykona w kwietniu o 10 proc. odlewów więcej, niż dotychczas.

8. Do dnia 1 maja zostanie wprowadzony akord na roboty traserskie powtarzalne.

9. Wydział narzędzi uruchomi do 1 maja produkcję noży do kół zębatach poidalnych. Uruchomi także produkcję, dotąd niewyrobianych w Starachowicach narzędzi do głowicy 3/4, zwiększy w kwietniu br. o 15 proc. produkcję narzędzi pneumatycznych i o 5 proc. narzędzi tnących.

Wydział narzędzi usprawni technologicznie produkowanych sprężadników tłoczkowych, co w skali krajowej do końca br. da 2 miliona zł oszczędności.

10. Biuro ogólnotechniczne odda na dzień 1 maja, 3 miesiące przed terminem, kompresor firmy „Mavag”.

11. W myśl wytycznych VI Plenum KC naszej partii załoga fabryki samochodów zobowiązuje się do końca br. obniżyć koszty wytwarzania ponadplanowo o 5 proc. Załoga osiągnie obniżkę kosztów przez zwiększenie wydajności pracy, ulepszenie technologii, zmniejszenie zużycia materiałów pomocniczych.

W wydziale narzędzi obniżka kosztów własnych do końca br. przyniesie 934 tys. zł oszczędności, a w wydziale zaopatrzenia 87 tys. zł.

12. Konstruktorzy Sulawko, Bilski, Tobiszewski, Bimek, Warzecha i Cwieliuch wygotują 88 tys. zł przez zmianę technologii w odlewniach żeliwa i staliwa.

Z entuzjazmem wśród burzy oklasków pracownicy skandują: Sta-lin, Bie-rut, Po-kój, Rozbrzmiewa zwycięska pieśń międzynarodowego proletariatu.

Zakłady Starachowickie jako pierwsze na terenie woj. kieleckiego uchwaliły zobowiązania 1-majowe.

W Zakładach Urządzeń Technicznych Nr 31 w Świętochłowicach

KATOWICE PAP. Tegoroczne współzawodnictwo 1-majowe, którym klasa robotnicza Śląska rokrocznie czci bożę święto proletariatu całego świata, podjęła pierwsza w okręgu przemysłowym załoga Zakładów Urządzeń Technicznych Nr 31 w Świętochłowicach.

Wyrazem bojowej postawy załogi ZUT nr 31 w walce o pokój i Plan 6-letni jest uchwalona na zebraniu rezolucja, która głosi: W całości solidaryzujemy się z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Żadamy zawarcia paktu pokoju między wielkim mocarstwami.

Jak najbardziej stanowczo domagamy się połączenia kresu amerykańsko-hitlerowskiej polityce odbudowy militarysty i hitlerizmu w Niemczech zachodnich i za przesyłają im gorące proletariackie w roku 1951 traktatu o niepodległości.

Krzepnie przyjaźń polsko-niemiecka Społeczeństwo woj. zielonogórskiego do Prezydenta NRD

ZIELONA GÓRA. PAP. Aktywności pokoju woj. zielonogórskiego, zebrani na plenarnym posiedzeniu Woj. Komitetu Obrótców Pokoju, wystali do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka list, w którym z okazji „Miesiąca Przyjaźni Niemiecko - Polskiej” gorąco pozdrawiają radość z powodu pogłębiającej się przyjaźni między obu narodami.

Chcemy zapewnić Was, Panie Prezydencie, a w Pana osobie cały naród niemiecki, — czytamy w liście — że my, polscy mieszkańcy naszego wspólnego pogranicza, pod kierownictwem Prezydenta Bolesława Bieruta, będziemy jeszcze usilniej realizować i wprowadzać w czyn uchwały Światowej Rady Pokoju. Pogłębi

Polsko-bułgarska umowa handlowa

WARSZAWA. PAP. W dn. 23 bm. w Warszawie podpisano umowę o wymianie towarowej w roku 1951 między Polską a Ludową Republiką Bułgarii.

Przedmiotem wymiany towarowej w eksporcie z Polski do Bułgarii będą: wyroby włóciarskie, tabor kolejowy, wyroby przemysłu metalowego, chemicznego, włókienniczego i inne artykuły — w eksporcie zaś z Bułgarii do Polski — rudy metali kolorowych, tytoń, druszcze techniczne, skóry owcze, ryż, winogrona i inne.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU WYBRZEŻA” UKAŻE SIĘ DN. 27 MARCA B.R.

REDAKCJA.



O pokój świata

Ucichły maszyny fabryk. Chłop nie wyszedł w pole. Opustoszały biura, uniwersytety, pracownie i szkoły.

Ludzie pracy zażywają odpoczynku wolni od obaw głodu, bezrobocia, nędzy. Żyją w spokoju i przytuleni. Po dobrze wypełnionym obowiązku, przed nowymi, wielkimi, coraz większymi zadaniami. Dla siebie i swoich dzieci, dla naszej ojczyzny.

Dużo jest do zrobienia, wiele jeszcze czeka nas pracy. Jak mówi Broniewski:

Na mojej ziemi
Milliony mogił.
Przez moją ziemię
Przeszedł ogień.

Przez moją ziemię
Przeszło nieszczęście.
Na mojej ziemi
Był Oświęcim.

Ziemio cmentarna,
Ziemio radosna!
Kielkują ziarna,
Budzi się wiosna!

Ala w sztabach i laboratoriach śmierci nienawidzą Wiosny Ludów. Tam nie ma spokoju, nie ma odpoczynku. Tam podgrzewają wojnę, którą istniejąca i przygotowywana nowa, wiekzka, ogromna, ogarniająca wszystkie kontynenty i morza, cały świat.

Tam liczą bomby i dolary, czołgi i zyski. Kupują i sprzedają pociski i ludzi, próbówki z dżumą i wolność człowieka. Strach, obłądny strach przed życiem, przed tymi, którzy chcą żyć wolni i potrafią żyć w wolności, przed ludźmi pracy, którzy są również ludźmi rządzącymi sobą, swoimi fabrykami, swoją ziemią, swoją kulturą, swoją ojczyzną — ten śmiertelny strach rodzi żądze nowej wojny o panowanie nad światem, o zabezpieczenie sobie owoców wyzysku ludzi pracy.

Faszyzm i nędzę przyniósł ludziom pracy rok 1950 i niesie rok 1951 w Stanach Zjednoczonych i Anglii, we Francji i Włoszech. Bo oni, imperialiści układają budżety wojenne, sięgając do coraz bardziej pustych kieszonki ludności.

Ala coraz mniej jest tych, którzy chcą biernie znosić gwałty imperialistów. Trucizna sącząca narodom przez ludobójców przez prasę, radio, film, literaturę, sztukę, pozostająca na służbie dolara, przestaje działać. Narody mają dość kretactw, matactw, fałdactw, kłamstw, którym ich karmia reżysery wojen. Głos Nazizmu Hikmeta, głos ostrzeżenia z celi więziennej:

Ludzie! Bliscy mi ludzie!

Kłamstwem was karmią...

— obiega świat, jak hasło. Hasło ludzi jeszcze wyzyskiwanych, lecz walczących o pokój, wolność i chleb.

Pokój, wolność ojczyzny, wolność ludzi pracy. Cóż może być prostszego i piękniejszego od tych słów? O pokój, o niezawisłość narodową, o wyzwolenie człowieka pracy walczą dziś miliony ludzi na świecie w oparciu i pod przewodnictwem narodów, dla których wolność jest już chlebem codziennym. W oparciu i pod przewodnictwem Kraju Rad, w oparciu o kraje demokracji ludowej Europy i Azji.

Poteżny jest obóz pokoju. Nigdy jeszcze tak wyraźnie nie odczuwaliśmy naszej siły. Nigdy tak wyraźnie nie odczuwaliśmy, że narody podjęły wielką bitwę o pokój, której niezwykle ważnym etapem jest walka o pakt pokoju.

Obrońców pokoju nie przeraża atomowe pogroźki Trumanów i Achesonów, Mac Arthurów i Eisenhowerów, sprzymierzonec z hitlerowcami, z gestapowcami, z oprawcami z obozów koncentracyjnych. Jak mówi radziecki poeta, Bezymienski:

Jest potężniejsza na świecie siła
niż bomby, niż broń atomowa.

Pomyślcie tylko, popatrzcie w krąg...

Grozą miliony spracowanych rąk
wojnie, co ją gotuje.

Narody pragną pokoju. I gdy zadajemy sobie pytania, czy można zatrzymać zbrodniczą dłoń podpalaczy światła, odpowiadamy — tak. Od nas to bowiem zależy, od nas, których są miliony, setki milionów różnych przekonań, różnych wierzzeń i wszystkich narodów, wszystkich ras, od nas zjednoczonych wszechogarniająca wola pokoju.

To nie wojna jest nieunikniona — powiedziano na sesji Światowej Rady Pokoju. — To pokój jest nieunikniony. Bo tego chcą narody, które biorą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i bronić jej będą do końca.

Walka o zawarcie paktu pokoju

naczelnym zadaniem ludu włoskiego
Przemówienie tow. Togliattiego w Mediolanie

RZYM PAP. Na konferencji Federacji Mediolańskiej Komunistycznej Partii Włoch wygłosił przemówienie sekretarz generalny partii Palmiro Togliatti, który nakreślił zadania jakie stoją w chwili obecnej przed włoskimi komunistami.

Potrąfimy — stwierdził mówca — jaśniej niż inni zrozumieć istotę zagadnień, stojących przed całym narodem włoskim. Zdajemy sobie sprawę, że na czoło wszystkich problemów wysuwa się sprawa wojny lub pokoju. Zgodnie z tym — my, komuniści, jako najsilniejsza partia opozycyjna we Włoszech, oświadczamy, że jesteśmy gotowi zrezygnować z naszej opozycji zarówno w parlamencie jak i w kraju wobec takiego rządu, który zmieniłby w sposób radykalny politykę zagraniczną Włoch, tj. zwolniłby Włochy od zobowiązań prowadzących je nieuchronnie do wojny i nie dopuściłby tym samym do wciągnięcia naszego kraju w otchłań nowego konfliktu.

Zjednoczmy się, aby nie dopuścić do katastrofy. Większość Włochów — to ludzie uczciwi, którzy pragną ocenić ojczyznę i pokój między narodami. Większość Włochów — to ludzie, z którymi można porozumieć się, można współpracować, aby zmienić obecną politykę, aby wyważyć pokój.

W zakończeniu swego przemówienia Togliatti wezwał partię komunistyczną, by skoncentrowała swą działalność na walce

o pokój, o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

256 zgłoszonych zobowiązań, 233.814 złotych dodatkowych oszczędności, setki robotników i pracowników umysłowych, partyjnych i bezpartyjnych, którzy z entuzjazmem uczestniczą w czynnie pierwszomajowym, oto dumny bilans wczorajszej masówki, która odbyła się w świetlicy ZPGG w Gdyni.

W przedmowy zebrania zasiadli: przedstawiciel KW PZPR tow. Stalewski, I sekretarz KM w Gdyni tow. Adamski, sekretarz KZ tow. Kniaga oraz przewodnicy pracy: Stenka, Janczarek, Zakrzewski, Gerald i Jonas.

Referat o znaczeniu tegorocznych zobowiązań 1-majowych wygłosił przewodniczący rady zakładowej tow. Pierzga.

„Zebrałmy się w chwilę, kiedy na Zachodzie wale o pakt atlantycki, kierowani przez magnatów z Wall-Street, przy akompaniamencie coraz to bardziej wzrastającej propagandy kłamstw, oszczerstw i zastraszenia usiłują wytworzyć psychozę wojenną.

Ta sytuacja sprawia, że nasze tegoroczne święto 1-szego Maja klasa robotnicza obchodzić będzie pod hasłem **wzmocnionej walki o pokój**. My, którym Polska Ludowa zapewniła wolność i radość pracy, obchodziliśmy święto w pełni zrozumienia zadań, jakie postawiło przed masami pracującymi i całym narodem VI Plenum KC PZPR. Zważywszy na szeroki front narodowym idziemy śmiało naprzód, idziemy budując wielką przyszłość dla naszych synów i córek, dla młodego

pokolenia, które nie zazna już więcej głodu i nędzy, bezrobocia i ruin, jakie przeżywało w minionych okresach z czasów sanacji, kapitalizmu i okupacji hitlerowskiej. Ale żeby tę przyszłość zapewnić dla naszej młodzieży, żeby zbudować mocne fundamenty socjalizmu i wykonać Plan 6-letni przedterminowo, musimy pracować ofiarnie i wytrwale, wzorując się codziennie na każdym odcinku na wielkich budowniczych komunizmu — narodzić się w Związku Radzieckim.

Tow. Pierzga zakończył: „Aby udokumentować nasze zrozumienie dla wagi i znaczenia święta klasy robotniczej 1 Maja, podejmujemy zobowiązania, które przyniosą wielkie korzyści i oszczędności naszej gospodarce krajowej całemu naszemu narodowi. Jesteśmy przekonani, że swymi zobowiązaniami przyspieszymy realizację Planu 6-letniego i wzmocnimy pokój na świecie.

Blisko 800 osób zebranych na sali przyjęło te słowa oklaskami i okrzykami. Bo wszyscy rozumieją, że właśnie walka o plan, właśnie wykonaniem zobowiązań produkcyjnych walczymy o pokój.

Okrzyki i oklaski zrywały się często. Atmosfera była gorąca. Ale nie samymi tylko okrzykami i oklaskami mierzyć należy entuzjazm i zapał, jaki panował w masówce gdyńskich portowców.

Najmocniej, najbardziej wyrażały brzmiały słowa zobowiązań, konkretne liczby, konkretne czyny.

Wyraz pokojowych dążeń i twórczych możliwości narodu polskiego

Sejm RP zatwierdził jednomyślnie plan gospodarczy i budżet na 1951 rok

WARSZAWA PAP. Po przerwie obiadowej w dniu 22 bm. przewodnictwo objął wicemarszałek Barcikowski, który udzielił głosu generalnemu sprawozdaniu projektu ustawy o narodowym planie gospodarczym na rok 1951 pos. Lange (PZPR).

Mówca stwierdził, iż Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1951 ustala szybkie tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej. Tempo to jest większe aniżeli tempo przewidywane na rok bieżący w szczegółowym Planie 6-letnim. Było to możliwe przede wszystkim dzięki temu, że wszystkie poprzednie plany wykonywaliśmy w nadwyżkę, że polskie masy pracujące stale i systematycznie podwyższały uchwalone przez Sejm plany gospodarcze.

Przechodząc do omówienia poszczególnych pozycji planu gospodarczego na rok 1951, pos. Lange stwierdza, iż jest to plan generalnej ofensywy socjalizmu, która przejawia się w stałym wzroście udziału gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego.

Cornz lepsze zaopatrzenie ludności

Mówca zwraca uwagę, że przy przewidywanym wzroście produkcji dla wielkiego i średniego przemysłu o 19,4 proc., wzrost produkcji dla socjalistycznego przemysłu drobnego przewidziany jest na 58,2 proc. Ten wzrost przemysłu drobnego przyczyni się wydatnie do polepszenia zaspokajania potrzeb ludności. Należy stwierdzić, że zaspokojenie tych potrzeb jest coraz lepsze — podkreśla pos. Lange. Świadczy o tym stały wzrost spożycia podstawowych artykułów konsumpcyjnych.

38,7 tys. nowych izb mieszkalnych

Plan na rok 1951 przewiduje również poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego, które odda w b.r. do użytku świata pracy 38,7 tys. nowych izb objętych planem inwestycyjnym.

Wzrost wydajności pracy warunkiem sukcesów

Stwierdzając, że wykonanie za dany planu na b.r. nie jest rzeczą łatwą, mówca podkreśla, iż nie odzwymni warunkiem jego wykonania jest wzrost wydajności pracy. W przemyśle winien on wynieść 12,2 proc., w PGR 20,2 proc., w kolejniem 12,7 proc., zaś w u.społecznym handlu detalicznym 11 proc. Dlatego też trzeba rozwinąć współzawodnictwo pracy nie tylko pod względem ilości, lecz również i pod względem jakości.

Wykonanie planu na 1951 r. wymaga również lepszego niż dotychczas wykorzystania rezerw ludzkich, materiałowych i technicznych.

Powinna również nastąpić obniżka kosztów własnych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Trzeba bowiem pamiętać, że obniżka kosztów własnych umożliwia obniżkę cen, jakiej przykład mieliśmy już w dniu 1 stycznia br.

Plan pokoju

Wnosząc o uchwalenie Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1951 w tekście przedłożonym przez Komisję mówca stwierdza: Plan nasz jest planem pokoju. Budżet nasz jest budżetem pokoju. Ale są one zarazem planem i budżetem siły narodowej, realnej, efektywnej siły, opartej o mocną i stale rosnącą bazę ekonomiczną. Dlatego też mobilizować będziemy wszystkie twórcze siły w narodzie: klasę robotniczą, pracujących chłopów, inteligencję pracującą, wszystkich patriotycznych Polaków, którzy chcą ciężką i szlachetną, ojczyznę zajmującą należyte miejsce między narodami świata, ojczyznę, w której panować będzie sprawiedliwość społeczna.

Projekt ustawy budżetowej

Referentem projektu ustawy budżetowej na rok 1951 był pos. Rataj (ZSL), który stwierdził między innymi:

Po raz pierwszy w b.r. budżet jest podstawowym planem finansowym, współdziałającym w wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego.

Zrównoważenie dotychczasowych naszych budżetów i zaplanowana w b.r. nadwyżka, jest dużym sukcesem młodego państwa ludowego i stanowi o wyższości naszych budżetów nad budżetami państw kapitalistycznych.

Głównym źródłem sfinansowania wydatków w naszym budżecie są dochody z gospodarki uspołecznionej. W krajach kapitalistycznych podatki stanowią przeważającą część dochodów budżetowych. W USA podatki pochłaniają przeciętnie 1/4 części zarobków i mają być jeszcze podniesione. W budżecie naszym — powiedział dalej pos. Rataj — odzwierciedlają się główne kierunki naszego wszechstronnego rozwoju, opartego na pokojowej, twórczej pracy narodu. Cyfry budżetu mówią jednocześnie o klasowym charakterze państwa, o kierunku rozwoju jego działalności.

23,1 miliona zł na inwestycje

Charakteryzując następnie nakłady inwestycyjne, na które przeznaczają się w 1951 r. 23,1 miliona zł, pos. Rataj podkreśla wy

soki udział nakładów na inwestycje w gospodarce narodowej, a przede wszystkim — w przemyśle, dzięki czemu Polska Ludowa wchodzi do szeregu państw przemysłowych.

Posel — sprawozdawca poświęca dużo uwagi rozwojowi przemysłu. Doceniając podstawowe znaczenie współzawodnictwa dla podnoszenia wydajności pracy, obniżki kosztów i przyspieszenia wykonania planu, Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu przyjęła wniosek zwiększający fundusz na nagrody indywidualne i za współzawodnictwo pracy we wszystkich resortach o 48 milionów zł.

Nakłady inwestycyjne na rolnictwo sprzyjają wykonaniu zadania zwiększenia wartości całej produkcji rolnej w b.r. o przeszło 10 proc.

5 tys. nowych obiektów przemysłowych

Ze wszystkich dziedzin budownictwa najsilniej rosną w b.r. wydatki na budownictwo przemysłowe, obejmujące 5 tys. obiektów, a wśród nich Nowa Huta, hutę „Kościuszkę”, elektrownię w Jaworznie, metro warszawskie, zakłady włókiennicze w Piotrkowie i szeregi innych.

93 posiedzenie Sejmu RP

WARSZAWA PAP. 93 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP zwołano w dniu 23 marca 1951 r. wicemarszałek Barcikowski otwierając łączną dyskusję nad projektami ustaw o Narodowym Planie Gospodarczym i budżet na rok 1951.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Wojaś (PZPR). Mówca obszernie omówił zagadnienie wzrostu produkcji przemysłowej przewidzianej planem w r. 1951, poświęcając specjalną uwagę przemysłowi włókienniczemu.

Pos. Wende (SD) porównując budżety Polski Ludowej i ZSRR z budżetami krajów kapitalistycznych stwierdza, że Związek Radziecki jak i Polska konsekwentnie kontynuują stałową politykę pokoju i budownictwa pokojowego.

Klub poselski Stronnictwa Demokratycznego będzie głosował za uchwaleniem budżetu.

Pos. Cieślak (ZSL) stwierdza, że w r. 1951, zgodnie z założeniami planu, przechodzimy do realizacji uprzedysponowania Polski.

Pos. Reczek (PZPR) poświęcił swe przemówienie analizie przemian społecznych i gospodarczych, jakie dokonały się w rolnictwie polskim.

Również pos. Dachow (ZSL) poświęcił swe przemówienie zagadnieniu planu w rolnictwie, oceniając jego zadania, jako nie tylko realne, ale nawet ostrożne.

Pos. Stefański (SD) wysuwa szereg wniosków w celu rozszerze-

Budżet przewiduje odpowiednie środki na gospodarkę komunalną, licząc się ze szczególnie wielkimi zaniechaniami odziedziczonymi po gospodarce kapitalistycznej. Nakłady tegoroczne pozwolą na wyremontowanie 660 tys. izb mieszkalnych.

31,5 proc. wydatków na potrzeby społeczne

Przeznaczenie 31,5 proc. całości wydatków budżetowych na urządzenia socjalno-kulturalne świadczy o głębokiej trosce państwa ludowego o podniesienie poziomu kulturalnego naszego narodu — podkreśla pos. Rataj.

Rozwijająca się gospodarka narodowa i rosnący dochód narodu wyumożliwiają przeznaczenie w budżecie zwiększonych środków na cele zdrowia i na pomoc społeczną.

Kończąc pos. Rataj stwierdza, że budżet, w którym na obronę narodową przeznaczają się tylko 7,2 proc. jest najlepszym potwierdzeniem powszechnie znanego faktu, że główną troską naszego narodu jest pokojowe budownictwo.

Na tym posiedzeniu zostało odroczone do dnia 23 bm. o godz. 9 rano.

nia pomocy, udzielanej rzemiosłu. Pos. Bocheński (Kat. - Społ. Klub Pos.) większą część swego przemówienia poświęcił sprawie ustosunkowania się Klubu Katolickiego i bezpartyjnych katolików do hasła frontu narodowego. Hasło frontu narodowego to hasło frontu wszystkich nieczłuch Polaków, którzy uznają założenia współczesnej polskiej racji stanu — stwierdził mówca.

Pos. Wencik (SD) zwrócił uwagę na niektóre niedociągnięcia w pracy rad narodowych.

O osiągnięciach w dziedzinie transportu, komunikacji i łączności oraz o szerokości możliwościach dalszego usprawnienia pracy w tych dziedzinach, mówił pos. Gumiński (PZPR).

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos posłowie: Wycech (ZSL), Kryciak (PZPR), Kusiński (ZSL), Jaroszek (ZSL), Polewka (PZPR), Strzałkowski (SD), Mazur (PZPR), Ożga - Michalski (ZSL).

Ostatni zabrał głos sprawozdawca generalny projektu ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym pos. Lange (PZPR), który stwierdził, iż dyskusja wykazała zasadniczą zgodność poglądów w ocenie projektu ustawy o planie i ustawy budżetowej.

W głosowaniu Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o Narodowym Planie Gospodarczym i ustawę budżetową na rok 1951.

W ostatnim punkcie porządku dziennego jednomyślną uchwałą Sejm udzielił rządowi upoważnienia do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Wicemarszałek Barcikowski od czytał następnie nadesłane przez prezesa Rady Ministrów zarządzenie Prezydenta RP w sprawie zamknięcia zwyczajnej sesji jesienniej Sejmu Ustawodawczego RP.

Wystawa o Polsce w Berlinie

BERLIN PAP. 22 bm. otwarta została w Berlinie wystawa objazdowa pn.: „Jak żyje robotnik w Polsce”, zorganizowana w ramach Międzysojuszniczego Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską wspólnie z Berlińskim Komitetem Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB).

dzielną i na pola mało i średniorolnych chłopów, zrzeszonych w tysiącach grup uprawowych. Najbardziej imponujący przebieg miały uroczystości wyruszenia traktorzystów w pole 22 bm. w POM w Trzebnicy w woj. wrocławskim, w Trzeboszowiech w woj. opolskim i w Tarnowie Podgórnym w woj. poznańskim.

Brygady traktorowe POM-ów wyruszyły w pole

WROCLAW PAP. Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, rolnicy województwa południowych i zachodnich przystąpili do wiosennej kampanii siewnej. Tegoroczna kampania siewna za inaugurowaną została przez uroczyste wyjazdy brygad traktorowych z Państwowych Ośrodków Maszynowych na pola spół-

Bezpartyjny trymer Went, członek partii Sołek, technik dźwigu wy, robotnik tow. Godlewski, bezpartyjny technik Halbe, tow. Lewandowski z załogi „Borsuka” i Kaszub Bernard Miot, trymer z trzeciego odcinka — wszyscy oni mówili tym samym językiem cyfr faktów, obliczeń i gorącego patriotycznego uczucia.

Podchodząc do trybuny kolejno. Zobowiązania państwa krótkie, wieżcie. Zdało się nie będzie im końca. Nie sposób było nawet odczytać tych 256 zbiorowych i indywidualnych zobowiązań.

Wystąpienie przedstawiciela WOP kpt. Lewandowski, który zabrał głos na masówce, dało sposobność do zmanifestowania gorących uczuć, łączących robotników z Wojskiem Ludowym — gwarantem naszej wolności i niepodległości. Kpt. Lewandowski mówił, że Wojsko Polskie strzeże granic po to, abyśmy mogli spokojnie pracować dla pokoju. że czuwa nad tym, aby wróg nie mógł nam brudzić i szkodzić. że Wojsko Polskie jest z ludu i z ludem, że każdy nowy sukces produkcyjny, każde nowe zobowiązanie jest lepiej uświadomianą żołniercom, bezcenną wartością tego, czego strzegą i bronią — piękne go życia, bohaterstwa pracy narodu polskiego, pracy dla pokoju, dla socjalizmu.

Każdemu zdaniu mówcy wtórowały burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje Wojsko Polskie! Niech żyje zwycięzca spod Stalingradu, wyzwoliciel Wybrzeża,

Z problematyki VI Plenum

Można budować szybciej – lepiej i taniej

Budownictwo Wybrzeża w walce o obniżkę kosztów własnych

Plan na rok 1951 przewiduje w budownictwie obniżkę kosztów własnych: w fazie projektowania dla budownictwa mieszkaniowego o 3 proc., dla budownictwa przemysłowego i innego, niemieszkaniowego o 5 proc., zaś w fazie wykonawstwa o 9,1 proc. — łącznie od 12,1 do 14,1 proc. (Z referatu tow. Minca na VI Plenum KC PZPR.)

Jeżeli zważymy, że w ramach drugiego roku planu 6-letniego na inwestycje przeznaczona suma o 30 proc. większa niż w 1950 roku, że największy wzrost nakładów przewidziany jest obok przemysłu środków wytwórczości w zakresie przedsiębiorstw budowlano-montażowych — da to nam obraz olbrzymich rezerw, które musimy wygospodarować drogą systematycznej obniżki kosztów własnych budownictwa po to, by zadaniami tym podołać.

Zadania te są również poważne i węzłowe na Wybrzeżu, gdzie na skutek wzrostu inwestycji, przedsiębiorstwa budowlano-montażowe mają plan o 33 proc. wyższy niż w roku 1950.

Mówiąc na ostatnim plenum Komitetu Wojewódzkiego o nowych osiągnięciach w 1950 r. sekretarz KW PZPR tow. Domagała stwierdził, że budownictwo Wybrzeża może się wykazać wielkimi sukcesami. Świadczy o tym wykonanie planu przerobu w 183 proc. oraz dwukrotnie niemal wzrost wydajności w porównaniu z rokiem 1949. Osiągnięcia te są niewątpliwie wynikiem ogromnego wkładu pracy załóg budowlanych i organizacji partyjnych, rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa oraz wzrastającej, dzięki dostawom nowoczesnego sprzętu z Związku Radzieckiego, mechanizacji prac budowlanych.

Jednak zadania, stojące przed budownictwem Wybrzeża w roku bieżącym, zarówno pod względem ich wielkości jak i w dziedzinie obniżenia kosztów, wymagają poważnego zwiększenia wysiłków, wymagają podjęcia natychmiastowych radykalnych kroków, zapewniających ich realizację.

Nadmierne „koszty” reorganizacji

Tow. Minca, oceniając sytuację w budownictwie na początku 1951 r. jasno stwierdził, że należy „jak najprędzej zakończyć z przebiegiem się okresu reorganizacji w budownictwie, jak najprędzej wzmość działalność w tej dziedzinie”.

Ta wskazówka tow. Minca w pełni dotyczy budownictwa Wybrzeża. Analiza sytuacji wykazuje, że „koszty” reorganizacji były u nas w wielu wypadkach stanowczo nadmierne. Wynikło to z braku dostatecznej operatywności kierownictw i odpowiedniej czułości organizacji partyjnych i rad zakładowych.

Dla przykładu warto wskazać budowę przy Targu Drzewnym, gdzie wykonawcą jest Gdański Zespół Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwarzalności. Do 5 bm. nie było tu zatwierdzonego projektu i harmonogramu robót — i oto jak odbiło się to na wydajności 34-osobowej załogi: Według faktury za produkcję styczniową wartość przerobu jednej roboczogodziny wynosiła na tej budowie 5,02 zł, podczas gdy najniższy wskaźnik w budownictwie w tym okresie wykazuje 15,1 zł wartości przerobowej na roboczogodzinę.

Przykład ten wskazuje, że chaos reorganizacyjny, który powstał w większości przedsiębiorstw budowlanych Wybrzeża w pierwszych miesiącach br., pociągnął za sobą nie tylko stratę cennego czasu, ale zaciążył też poważnie na kosztach. Zaniedbania okresu reorganizacji należy jak najszybciej nadrobić, gdyż wymagają tego zwiększone zadania budownictwa, zadania zwiększone zarówno ilościowo, jak jakościowo.

Zła organizacja — droższa budowa

Musimy w tym roku budować szybciej, lepiej — przede wszystkim — taniej. O wykonaniu tych wymogów decyduje wiele czynników, jak prowadzenie budowy na podstawie pełnej dokumentacji i prawidłowo opracowanych harmonogramów, jak dobra celowa organizacja placu budowy, pełne wykorzystanie sprzętu itp. Niektóre spośród nich postaramy się omówić w tym artykule.

Wzrost dla przykładu budowę

Osiadła Robotniczego na Wzgórzu Focha w Gdyni (kolonia I.) wykonywanej przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Oddział 10 — roboty budowlane i Oddział 6 — roboty instalacyjne. Dokumentacja dla 6 bloków jest tu kompletna, harmonogramy — wykreślone. Ustalono zarówno rozmieszczenie budynków, jak placów magazynowych, nie przygotowano jednak... dróg dojazdowych. Zapomniano też o wykonaniu wysokościowych pomiarów terenu. Efekt jest taki, że roboty są już na wykończeniu, a dopiero przed miesiącem ułożono na drogach nawierzchnię z trytynek.

Skutek zbagatelizowania pomiarów wysokościowych „dał się w pełni odczuć po wzniesieniu budynków. Dojazd do poszczególnych bloków i komunikacja między nimi jest utrudniona z powodu dużych różnic wysokościowych. Wynikła w związku z tym konieczność dodatkowych wykopów, budowanie murów oporowych i schodów — co w sumie znacznie powiększyło koszty budowy osiedla.

Wzmoczenie dyscypliny plac pilnym zadaniem

Analizując możliwości realizacji zadań oszczędnościowych nie wolno pominąć jednego z głównych źródeł zmniejszenia kosztów osobowych, którym jest wzmocnienie dyscypliny placu. Tow. Minca w swym referacie na VI Plenum stwierdził, że jest ona nagminnie łamana w budownictwie. Tak też jest na Wybrzeżu. Kontrola placu wykazuje stale nieprawidłowości w zaszerzowaniach, przy tym charakterystyczny fakt, że stosunkowo mniej tych nieprawidłowości spotyka się w niższych grupach, natomiast jaskrawo występują one w zaszerzowaniach pracowników administracji.

Oto przykład: Zjednoczenie Budownictwa Morskiego zaszerzowało w wydziale finansowo-księgowym na 39 pracowników tegoż wydziału 4 jako głównych księgowych, 24 jako starszych księgowych i 4 jako księgowych. Wynika z tego, że pracownicy zaszerzowani do wyższych grup wykonują tu czynności starszych kontystów, czy kontystów, tj. funkcje wymagające mniejszych umiejętności i odpowiednio niższego uposażenia. Jeżeli założymy przy tym, że pracownicy ci rzeczywiście posiadają kwalifikacji odpowiednie grupom, do których zostali zaszerzowani — będzie im tu mieli obok przykładu marnotrawstwa pieniędzy, przez nadmierne opłacanie czynności wymagających stosunkowo niższych plac — także karygodne marnotrawstwo sił fachowych, których brak odczuwa dziś nie tylko budownictwo, lecz cała nasza gospodarka narodowa.

Rewizja prawidłowości zaszerzowań, stała wzmocniona kontrola funduszu plac przez własne organy kontroli wewnętrznej przedsiębiorstw budowlanych (Bank Inwestycyjny, Bank Rolny i Bank Komunalny) — powinna dać dobre wyniki. Musimy jednocześnie pamiętać o tym, że aby działalność banków w tej dziedzinie dała pełne efekty, musi ona znaleźć oparcie we wzmożonej czułości zarówno organizacji podstawowych jak rad zakładowych na odcinku zaszerzowań.

Odpowiedzialność polityczną za tę pracę jest tym większa, że przecież łamanie dyscypliny plac jest jednym z podstawowych źródeł plynności kadr, która ciąży poważnie na budownictwie Wybrzeża.

Żelazny nakaz oszczędności materiałów

W kosztach budowlanych wartość materiału stanowi przeciętnie 60 proc. kosztów bezpośrednich (robocizna i materiał). Jasne jest wobec tego, że gospodarka materiałowa w poważnym stopniu wpływa na kształtowanie się kosztów budowy. W gospodarce materiałowej tkwią też niewątpliwie poważne rezerwy i możliwości obniżenia kosztów własnych. Ich wykorzystanie zależy od prawidłowego dostarczania materiałów, używania właściwych asortymentów, magazynowania i kontroli zużycia.

Uchwały VI Plenum nakazują nam wprowadzenie żelaznych rygorów i bezwzględne wymaganie od przedsiębiorstw, kierownictw robót i zespołów przestrzegania zarządzeń dotyczących oszczędności stosowania w budownictwie takich materiałów jak cement, drewno, żelazo. A trzeba stwierdzić, że na naszym terenie przepisy te są często przez przedsiębiorstwa nie respektowane, a na budowach po prostu nie znane.

Łamanie tych przepisów oznacza stosowanie deficytowych materiałów tam gdzie nie są one konieczne, wyraża się też w niedbałym, niewłaściwym magazynowaniu, w niechlujnym wyładunku, w nagromadzeniu zbędnych rezerwanów materiałowych.

Przytoczymy kilka przykładów: W Tczewie na budowie Stoczni Rzeczej, drzewo jest rozrzucone po całym placu, niezagospodarowane. Na Wzgórzu Focha w Gdyni leżą od pół roku bezużytecznie i niszczeją złożone tu dźwigy.

Na skutek niedbałego wyładunku i magazynowania na budowie biurowca „Hartwiga” udział cegieł odpadowych wyniósł w pierwszym okresie 1950 r. 30 proc. Podobne niedbalstwo przy wyładunku cegieł na Stoczni Rzeczej w Tczewie spowodowało straty dochodzące do 20 proc., zaś zniszczoną cegłę używa się tu bezrozumno jako gruzu do podsypki podłóg.

Zjednoczenie „Elektromontaż” w Gdańsku (dawn. PRE) posiada zapas tablic rozdzielczych, wartości ok. 200 tys. zł oraz kabli o grubszych przekrojach wartości ok. 150 tys. zł. I chociaż materiałów tych Zjednoczenie do swoich robót nie potrzebuje, nie zaoferowało ich ono pokrewnym przedsiębiorstwom celom upłynienia.

Tych kilka przykładów zacierpniliśmy spośród dziesiątków innych, które codziennie przynosi obserwacja i analiza pracy przed-

siębiorstw budowlanych. Trzeba bowiem stwierdzić, że fakty podobne przytoczonym — nie należą do wyjątków.

Zadania oszczędnościowe postawione przed budownictwem nie pokrywają się jeszcze z naszymi maksymalnymi możliwościami, z rezerwami, które budownictwo posiada, że są one od tych możliwości potencjonalnych — mniejsze.

Przy udoskonaleniu organizacji pracy, przy szerokim rozwoju nowych form socjalistycznego współzawodnictwa i ich umacnianiu — zadania te budownictwo może przekroczyć i przekroczy.

Zespolenie wysiłków robotników, inżynierów i pracowników administracyjnych, wspólne narady i analizowanie kosztów, zapewni budownictwu Wybrzeża nowe sukcesy w drugim roku planu 6-letniego. Sukcesy te szczególnie ważne na odcinku obniżenia kosztów własnych, pozwolą na osiągnięcie planowanej akumulacji, gwarantującej wykonanie planu inwestycyjnego, wykonanie zadań drugiego roku planu 6-letniego.

ZENON MUSIAŁ
Dyrektor Banku Inwestycyjnego

„W wieku XIX. uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym i oblicze jego kształtowała burżuazja sprężyną ze szlacheckim ziemiaństwem, był to więc naród burżuazyjny”.

(B. Bierut).

Na kilka lat przed wojną ukazał się na łamach „Wiadomości Literackich” — tygodnika skupiającego elitę burżuazyjnych pisarzy — felieton, w którym autor oceniający dokumenty współczesnej mu epoki stwierdza, że „będą to dokumenty kompromitujące, będą to świadectwa naszych szaleństw” — na podstawie których przyszłe pokolenia „będą oglądać czarno na białym nasze życie codzienne i obyczaje”.

Tak też się stało. W rocznikach międzywojennych pism, w tomach międzywojennych książek znalazły swe odbicie sprzeczności, rozdzierające naród burżuazyjny. Jak zgryza wilków rzuca się burżuazja na wszystko, co stworzą lud pracujący, przywłaszczając sobie plony jego pracy i moźność stanowienia o losach kraju. Jak zgryza wilków żrą się między sobą poszczególne grupy burżuazji. Roi się tam od oskarżeń, rzucających sobie nawzajem w twarz przez różne grupy i grupki burżuazji, zwalczające się z zaciętością, pełno w nich polemik, w których jedni na drugich zwalają winę za widoczną dla wszystkich nędzę moralną — ich własną — i za upadek narodu. Naród burżuazyjny rządony był przez klikę skłóconą ze wszystkim, skłóconą nie tylko z rytmem epoki, ale i między sobą.

Nie uchodziło to nawet uwagi tych, którzy obydłowo rękami podpisywali się pod ustrojem uciśku i krzywdy.

Sanacyjny dziennikarz Stpi-czyński w książce „Głos prawdy”, pisząc o groźnych skrzywieniach psychiki polskiej stwierdził: „Gdybyśmy na przykład

spróbowali poszukać wykładni narodowej godności, przekonaliśmy się z łatwością, że godność ta przybiera formę gniewu, irytacji, bufonady, przekraczając wszelkie granice szacunku dla samego siebie... Są to istne kandydaci na rękach narodu, ograniczające jego działalność i krepujące rozwój we wszystkich dziedzinach życia, na polu ekonomicznym, kulturalnym, politycznym a także uniemożliwiające konsolidację narodu”.

Tę kajdany, w których burżuazja zakutwała naród kształtując go według własnych wzorów, były nieodłączną cechą narodu burżuazyjnego, nieodłączną cechą ustroju, w którym nie było miejsca na humanizm, na patriotyzm, na ludzką uczucie, na sprawiedliwość.

Jest źle, ale nie może być inaczej, tak właśnie być powinno. Narzucano więc narodowi wilcze prawa burżuazyjnej moralności: Cheść piąć się w górę — depcz innych, stanowisko i majątek daje prawo do poniżania innych. Biada tym, którzy żyją jedynie z pracy! Biada słabym, biada pozostającym w tyle.

Przedwojenna sztandarowa pisarka M. Kuncewiczowa, laureatka nagrody literackiej Warszawy, opisała w swej książce „Cudzoziemka” tragedię kobiety, która nie ma siły do walki, żyje w rozpacz, śmierci w samotności. Po ukazaniu się książki autorka otrzymała list od dziewczyny, która podobnie jak bohaterka powieści Róża znajduje się u kresu wyczerpania fizycznego i psychicznego, żyje w nędzy, opuśczonej przez wszystkich, myśli o śmierci. Prosi pisarkę o pomoc...

„To był moment prawdziwej zgrozy — czytamy w wywiadzie z Kuncewiczową, umieszczonym w „Pionie” — do jakiego stopnia to było moja sprawa osobista, kiedy zaczęłam pisać, stało się sprawą publiczną, i ja, istota aspołeczna, jestem pociągana do odpowiedzialności osobistej. Mam głębszą niechęć do pedagogii, nie chcę nawracać ani uczyć”.

Nienawiść do ludzi, pogarda do ludzi, obojętny stosunek do krzywdzonych i cierpiących, do nieszczęśliwych i słabych to ponure piętno narodu burżuazyjnego. Kogo z moźnych świata kapitalistycznego obchodziła tragedia młodzieży, pozbawionej możliwości nauki i pracy, tragedia młodych istnień, które w ponurych czasach pogardy dla człowieka spychały na dno upadku. Kto z władców przedwojennych chciał wczuwać się w dramat rodziców, którzy wyrzekając się wszystkiego kształcili dzieci i marzyli o lepszej dla nich przyszłości, po to by je deprawowano, demoralizowano i skazywano na bezrobocie.

„To był moment prawdziwej zgrozy — czytamy w wywiadzie z Kuncewiczową, umieszczonym w „Pionie” — do jakiego stopnia to było moja sprawa osobista, kiedy zaczęłam pisać, stało się sprawą publiczną, i ja, istota aspołeczna, jestem pociągana do odpowiedzialności osobistej. Mam głębszą niechęć do pedagogii, nie chcę nawracać ani uczyć”.

JANINA KUCZEWSKA



Dnia 21 bm. przybył do Warszawy na witanie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, tow. Arkadij A. Sobolew witany przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Henryka Bireckiego. Na dworcu obecni byli: przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, tow. Edward Ochab oraz tow. Ostał Dłuski. Przybyłego ambasadora witali również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz pracownicy ambasady ZSRR w Warszawie. Na zdjęciu: Drugi z lewej ambasador Sobolew. (Fot. F. P.)

Życiorys ambasadora A. Sobolewa

WARSZAWA PAP. Nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce Arkadij A. Sobolew urodził się w 1903 r. Posiada wyższe wykształcenie. Po wstąpieniu do służby dyplomatycznej w 1939 r. do 1942 r. zajmował kierownicze stanowisko w centralnym aparacie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR. Następnie w latach 1942 — 1945 był radcą Ambasady ZSRR w Wielkiej Brytanii, a od 1946 r. do

1949 r. był zastępcą generalnego sekretarza ONZ. Od 1949 r. do 1950 r. kierował wydziałem do spraw ONZ w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR. Od 1950 roku do 1951 r. kierował wydziałem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR. Ambasador Arkadij A. Sobolew jest członkiem Komitetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Janek mówi o sobie „Ja muszę kombinować, bo mnie takie życie koni dorożkarskich, jak to inni żyją, jest zniecierpliwione. Mam 16 lat i muszę sterczeć w starych kurpiach (Był popychadłem u szewca — przyp. red.).

A takie pańskie dziecko, to sobie siedzi już w siódmej albo ósmej klasie. Nie ma bracie sprawiedliwości. Ciebie kierowali na jakiegoś uczonego, ależ upadł na nasze, proletariackie dno i już się nie wygraliśmy, tylko jak pies będziesz żył o świecie bożym nie wiedząc. Kombinuj ze mną, to się może jakoś wygramy”.

Cóż dziwne, że młodzież, która nie stworzyła żadnych warunków do nauki i pracy, żadnych wartości, na których mogła by się oprzeć i moralnie rozwijać, dawała się wypaczać i demoralizować. W młodym pokoleniu mnożyły się zamachy samobójcze i przestępstwa.

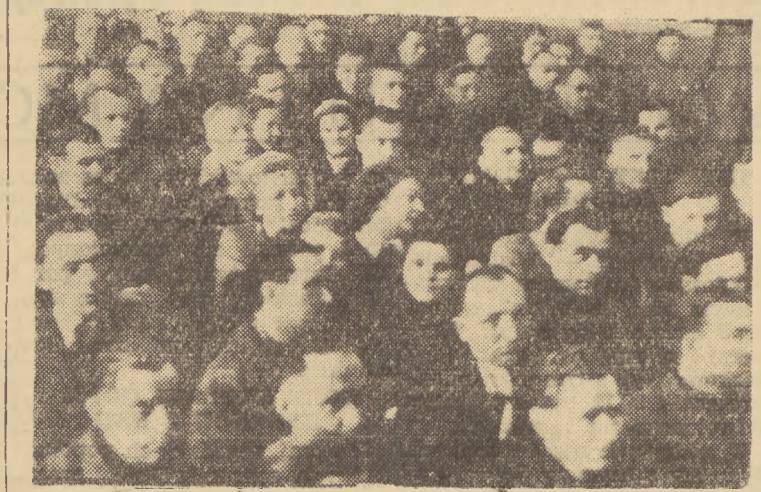
A potem burżuazyjni pisarze pisali: „Jest coś w powietrzu, co wydobyla z ludzi najgorsze instynkty. Tak, jakby ktoś puścił w ruch wielki elektroluk, wysysający wszelkie ludzkie cechy, a pozostawiający same śmiecie”.

Ta zła siła, tym czymś, co wydobyla z ludzi najgorsze skłonności, była właśnie burżuazja, która wszelkimi środkami, uciekając się do gwałtów i przemocy, narzucała narodowi burżuazyjnemu swoje cechy, kształtowała go na obraz i podobieństwo swoje. Klóciła go i uczyła nienawiści — gdyż sama była skłócona i nabrała nienawiści, uczyła do bicia innych, wywyższała się cudzym kosztem — bo i ona deptała, zostawiając na swej drodze ofiary.

Masy ludowe, których najżywniejsze interesy wymagały bratniej solidarności między wyzyskiwanymi — dławione przez kajdany burżuazyjnego narodu, raz po raz usiłowały te więzy zerwać, rozsądzić zaciskającą je obręcz. I gdy rewolucyjna burza zmioła antyludową, antynarodową klasę, gdy masy ludowe losy swoje i losy ojczyzny wzięły w swe ręce, zmieniać się zaczęło i moralne oblicze narodu, pogarda do człowieka pracy przetrwała się w szacunek, zwątpienie i rezygnacja w wiarę i pewność jutra, bierność i chaos — w aktywne, zgodne współdziałanie ludzi pracy, dla dobra narodu, dla dobra Polski, dla dobra pokoleń.

Na gruzach narodu burżuazyjnego zaczął kształtować się naród wolny, naród socjalistyczny.

Na apel robotników z Pruszkowa, robotnicy portu gdańskiego podjęli uczcij na masówce zobowiązanie uczczeniu czynem święta 1 Maja. Na zdjęciu: fragment sali w czasie zebrania.



Na apel robotników z Pruszkowa, robotnicy portu gdańskiego podjęli uczcij na masówce zobowiązanie uczczeniu czynem święta 1 Maja. Na zdjęciu: fragment sali w czasie zebrania.

Sesja wyjazdowa WRN we Władysławowie

Patriotyczna postawa rybaków przyczyni się do szybszej realizacji Planu 6-letniego

W dniu 20 bm. odbyła się we Władysławowie zwyczajna wyjazdowa sesja Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. W obradach wzięli udział minister żeglugałi tow. MIECZYSLAW POPIEL oraz za prośbą członkowie WRN z Koszalina. Prócz radnych na sali znajdowali się rybacy z portów i osad rybackich naszego województwa oraz aktywi gospodarczy i administracyjny przedsiębiorstwa i instytucji rybackich.

Tematem obrad były sprawy rybackie: Plan 6-letni, zadania roku bieżącego w rybołówstwie, sprawy bytowe, kulturalne i oświatowe rybaków.

Referat sprawozdawczy o sytuacji w rybołówstwie na terenie województwa gdańskiego wygłosił dyrektor Morskiego Urzędu Rybackiego — niedawno zastępcą szypa na kutrze badawczym w Morskim Instytucie Rybackim tow. JÓZEF BIELAWIAK. Korespondentem był tow. HENRYK WOJTKOWIAK przewodniczący Komisji Morskiej WRN — niedawno rybak na statku „Dalmor”.

Rybacy słuchają sprawozdań niu organów władzy państwowej w skupieniu. Rozumieją refero- z masami ludowymi i ich potrze- wane sprawy. Przecież to ich co- bami, z ich interesami oraz ich- dzienne życie zostało na tych- wołą wyrażoną w bezpośrednim, kartkach zapisane. O ich wio- praktycznym obcowaniu między- ekach i domach, o kutrach, na- organami terenowymi państwa i- których pływają, o sieciach i pra- ludem pracującym.”

Sesja wyjazdowa WRN jest- jednym z rysów charakteryzują- cych nowy styl pracy rad na na- szym terenie. Omawianie spraw- terenowych wspólnie i bezpośred- nio z szerokimi masami zaintere- sowanych, pomaga radom w grun- townym poznaniu rozpatrywa- nych zagadnień, a jednocześnie- staje się ono wielką szkołą rząd- zienia dla mas pracujących i jest- wyrazem najściślejszej łączno- ści mas z państwem ludowym —- wyrazem naszej demokracji lu- dowej, która sprawia, że każdy- obywatel uważa się szlusznie za- współgospodarza kraju i szlusz- nie poczuwa się do współodpowie- dzialności za wszystko co u nas- się dzieje. — Nie wykonałem w- zeszłym roku planu. Miałem a- warię, kuter stał dwa miesiące- w remoncie — mówi właściciel- kutra „W-ła 17” rybak Budzisz.

W tym roku za to plan wyko- nam i przekroczyć.”

Wielu rybaków, robotników- portowych, działaczy gospodar- czych i społecznych zabierało w- dyskusji głos: Lipkowski, Strug- — rybacy, Krukowski — cieśla, Labrene — robotnik portowy, Chodźko — zastępca przewodni- czącego GRN Hel, robotnik- Busz i wielu, wielu innych. Bo- spraw było bardzo dużo. I tych- poważnych — jak rozbudowa- portów we Władysławowie, Lebie i- Helu, budowa warsztatów remon- towych, budowa osiedli i domów- — spraw, które będą załatwione- przez Ministerstwo w Warszawie- i tych, które załatwi bezpośrednio- Wojewódzka Rada Narodowa, jak- świetlice i domy rybaka, zorga- nizowanie życia kulturalno- oświatowego w osadach i portach- rybackich, usprawnienie zaopat- rzenia itd. i tych drobniejszych, które załatwi powiatowe i gmin-

ne rady narodowe, lub pod kon- trolą rad odpowiednie instytucje- gospodarcze.

Wiążą się i splatają sprawy- wielkie z małymi, gospodarcze z- politycznymi i kulturalnymi. Trud- no oddzielić sprawę przejęcia- luksusowego pensjonatu, stojąco- go pustką dziesięć miesięcy w cią- gu roku i zamienienia go na dom- rybaka, od sprawy wykonania- planu. Nie można oddzielić spraw- rybaka kaszubskiego od spraw- górnika, czy włókniarza, wyrabia- jącego przedkę na sieci rybackie.

Nie można oderwać sprawy- budowy nowych domów od sprawy- walki o pokój, który umożliwia- budowę domów i zapewnia naukę- dzieciom rybackim. Nie mogą ry- bacy mówić o potrzebach portu- Leby, żeby nie przypomnieć sobie- i wszystkim zebranym, że tę Le- bę wyzwolili z rąk hitlerowskie- go okupanta wojska radzieckie.

W końcu obrad Wojewódzka- Rada Narodowa podjęła uchwałę.

Uchwała jest obszerna: Nie pomi- ja ona żadnej sprawy ważnej w- rybołówstwie z punktu widzenia- ogólnopolskiego, oraz potrzeb- województwa i każdego spośród- rybaków. Uchwała wskazuje na- źródła dotychczasowych osiągnię- ci w rybołówstwie. Źródła te, to- obalenie ustroju kapitalistyczne- go i odzyskanie dzięki zwycię- stwu Armii Radzieckiej szerokie- go dostępu do morza, to władza- ludowa, to praca całego narodu- pod przewodem klasy robotniczej,

która kieruje walką o poprawę- bytu i wiedzy do socjalizmu.

Uchwała zawiera również ana- lizę błędów i niedociągnięć w do- tychczasowej pracy w rybołów- stwie i wskazuje konkretne spo- soby ich przezwyciężenia, wyzna- cza zadania dla wszystkich ogniw- terenowych władzy ludowej, dla- wszystkich aparatów gospodar- czych, kulturalnych i oświato- wych. Uchwała umożliwia ryba- kowi i każdemu pracownikowi w- rybołówstwie lepsze, głębsze roz- rozumienie i poznanie zadań planu- 6-letniego — planu, który jest- ważnym ogniwem w walce o po- kój, w walce z podżegaczami wo- jennymi, w walce o domy dla ry- baków i robotników w portach, o- książkę, świetlicę, radio, klub- sportowy, szkołę dla dzieci i chle- bę powszedni, o zabezpieczenie ca- łemu narodowi możliwości spoko- jnej twórczej pracy.

Uchwała została podjęta. Zada- nia, sformułowane w sposób- jasny i nie budzący wątpliwości- będą w najbliższych dniach zle- cone do wykonania aparatowi wy- konawczemu WRN i zaintereso- wany instytucjom, a niektóre z- zadań zostały już podane do wie- domości obecnym na sesji kie- rownikom przedsiębiorstw ryba- ckich i instytucji. Rybacy zadanie- swoje również znają. Uchwała- musi być w całości i terminowo- wykonana.

Prezydium Wojewódzkiej Rady- Narodowej i komisje morskie- wojewódzkie i powiatowe rad- narodowych, muszą bacznie śle- dzić za wykonaniem uchwały.

Plan bowiem i określenie zadania- jest dopiero pierwszą i łatwiejszą- częścią problemu. Druga część- jak- wskazuje VI Plenum naszej par- tii, to walka o realizację planu o- przełamywanie trudności. Wojew- Rada Narodowa musi bez przerwy- kontrolować zespoły robocze i po- magać im w ich pracy.

J. WRZESNIEWSKI



W ramach Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w no- wotwartym Domu Kultury w Gdyni zorganizowana została wystawa prac- młodzi z domów kultury z całej Polski.

Na zdjęciu młodzież gdynia z zainteresowaniem ogląda modele samolotów- i wlezy spadochronowej, wykonane p rzez ich rówieśników z Poznania.

Za tłumienie krytyki i zastraszenie korespondenta spotkała biurokratów zasłużona kara

Zadaniem krytyki jest wykrywanie braków i błędów. Obo- wiązkami zaś tych, którzy zostali skrytykowani, jest naprawie- nie wykniętych braków i błędów. Poza tym, na podstawie kry- tycznego sygnału należy zbadać całokształt sprawy, celem wy- krycia innych niedociągnięć, które mogły ujść uwadze krytyku- jącego.

Niestety inaczej pojmują rolę- krytyki niektórzy pracownicy- dyrekcji okręgowej PGR na Wy- brzeżu. Świadczy o tym sprawa- korespondenta „Gromady”, tow. Michała Łukjanka.

Tow. Łukjanek napisał list do- redakcji gazety partyjnej, w któ- rym wykazał szereg braków i nie- dociągnięć w pracy grupy budow- lanej PGR w zespole Krokowo (powiat morski). Redakcja „Gro- mady” list ten przelała do Okrę- gowego Zarządu PGR w Gdań- sku, celem sprawdzenia faktów- na miejscu i usprawnienia pracy- grupy budowlanej.

Okręgowy Zarząd jednak za- miast powierzyć zbadanie sprawy- inspektoratowi kontroli — przekazał list „według właściwo- ści” wydziałowi inwestycji („pre- cież chodziło o grupę budowlan- ą”). W rezultacie zamiast zbada- nia ujawnionych przez kores- pondenta faktów i wyciągnięcia- odpowiednich wniosków, wszczę- to po prostu „dochodzenie prze- ciwko tow. Łukjanekowi, które- przeprowadzili inspektor Nadzo- ru Technicznego ob. Lis oraz in- spektor inwestycji ob. Oleśniak.

Autora korespondencji i kilku- innych robotników wezwano- przed oblicze „wysokiej komisji”, w której skład ob. ob. Lis i Oleś- niak powołali także ówczesnego- sekretarza Komitetu Zakładowe- go PZPR tow. Wsalka, dyrektora- zespołu Krokowo tow. Zygmunta- Wróblewskiego oraz głównego- księgowego ob. Nadolnego.

W toku „dochodzenia” tow. Łu- kjanek postawiono nieomal... w- stan oskarżenia. Zadano od niego- aby wytłumaczył się, dlaczego- nie uwzględnił takich, a takich- trudności obiektywnych, dlaczego- nie wiedział, że dyrekcja swego- czasu podjęła, lub miała zamiar- podjąć takie, a takie kroki w kie- runku usprawnienia pracy itd. Na- stępnie komisja spisała „protokół z- przeprowadzonego dochodzenia”.

Spisała go w nieobecności tow. Łukjanka, natomiast przy aktyw- nym udziale krytykowanego przez- tow. Łukjanka kierownika gru- py budowlanej ob. Fleiszmama.

„Gdyby list Łukjanka miał się- ukazać w „Gromadzie”, skieru- je sprawę do prokuratora i sa- du. Za taką krytykę musi Łu- kjanek odpowiadać.” — Za k- ry- tykę... która by- ła słuszną!

Następnego dnia w grupie bu- dowlanej i w wiosce rozpowsze- chniono plotkę: „Łukjanka będą- sądził za ten list do redakcji. Spra- wą już zajął się prokurator”.

Taką perfidną metodą na- gonki doprowadzono do tego, że- tow. Łukjanek bał się już- wypowiedzieć słowa krytyki. Za- straszono go sądem, prokurator- em, konsekwencjami. Doszło do- tego, iż oświadczył przedstawie-

cielowi „Głosu Wybrzeża”: „Gdy- bym wiedział, że za prawdę bę- dą mnie sądzić, lepiej bym mil- czał”.

W prawdzie w wyniku inter- wencji redakcji „Głosu Wybrze- ża” dyrekcja okręgu PGR zrozu- miała ponieważ swój błąd i- wysłała do redakcji „Gromady” od- powiedź, w której przyznaje- słuszność krytycznych uwag tow. Łukjanka, jednakże nie wyciąg- nęła żadnych konsekwencji w sto- sunku do winnych tłumienia kry- tyki. Nie pociągnięto wtedy do- odpowiedzialności ob. Fleiszmama- za próby zastraszenia korespon- denta, za szerzenie prowokacy- jnych plotek o rzekomym oddaniu- go pod sąd. Nie zostali również- ukarani dyrektor zespołu tow. Wróblewski i główny księgowy- ob. Nadolny, którzy wzięli udział- w nagonce na korespondenta.

Komitet Powiatowy PZPR od- wołał wprawdzie tow. Wsalka ze- stanowiska sekretarza KZ w Kro- kowie, lecz zrobiono to „po- elchu”, a organizacja partyjna- zespołu Krokowo została w ten spo- sób pozbawiona możliwości omó- wienia całokształtu błędów tow. Wsalka, który zaniedbał pracę- partyjną w zespole, stosował nie- właściwe metody kierownictwa- itd.

Dopiero interwencja Komite- tu Wojewódzkiego PZPR spo- wodowała, że Okręgowy Zar- rząd PGR bardziej dokładnie i- rzeczowo zbadał sytuację w gru- pie budowlanej zespołu Krok- owo i Prusiewo. Wykryto- wtedy również niewytłumione- przez tow. Łukjanka braki i- niedociągnięcia, stwierdzono- niewłaściwy styl pracy kierow- nika ob. Fleiszmama i podjęto- kroki do zlikwidowania tych- braków.

Ob. Fleiszmanowi za złą pracę- i groźby pod adresem korespon- denta udzielono ostrej nagany i- przeniesiono do innej pracy. Zwolniono z pracy w Okręgo- wym Zarządzie PGR inspektora- ob. Lisa.

Sprawa usunięcia tow. Wsalka- ze stanowiska sekretarza KZ za- kumoterstwo, wrogi stosunek do- krytyki i niezgodne z moralno- ścią partyjną postępowanie zosta- ła również omówiona na zebra- niu partyjnym, które wykryło po- ważne braki w pracy organizacji- podstawowej i KZ oraz podjęło- uchwały mające na celu ich usunię- cie. Omówiono również na ze- braniu partyjnym niewłaściwe- postępowanie dyrektora zespołu- tow. Wróblewskiego, który za- miast potraktować list krytyczny- tow. Łukjanka jako sygnał ostrze- gawczy i przyczynić się do uzdro- wienia sytuacji w grupie budow- lanej — poparł wrogi stosunek- do krytyki ob. ob. Lisa i Fleiszm- a na oraz tow. Wsalka.

W ten sposób dzięki interwen- cji KW PZPR sprawa znalazła- właściwe rozwiązanie. Lecz, jak- widzimy, ani Okręgowy Zarząd- PGR, ani Komitet Powiatowy w- Wejherowie, które badały sprawę- przed tym, nie potrafiły właści- wie ocenić sytuacji w grupie bu- dowlanej zespołu Krokowo i na- leżycie ustosunkować się do kry- tycznego listu robotnika.

Plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej

W dniu wczorajszym odbyło- się rozszerzone plenum Zarządu- Wojewódzkiego ZMP poświęco-

ne udziałowi młodzieży w fron- cie narodowym walki o pokój i- realizację Planu 6-letniego. Referat wygłosił wiceprzewod- niczący ZW ZMP tow. Gołata. W- obradach wzięli udział sek- retarz KW PZPR tow. Krupa, kie- rownik Wydziału Organizacyj- nego KW PZPR tow. Walczak, sekretarz Zarządu Głównego- ZMP tow. Nowociński, oraz człon- kowie Zarządu Wojewódzkiego- ZMP, przewodniczący zarządów- powiatowych i aktywi terenowy.

Sprawozdanie z plenum po- damy w najbliższych numerach- naszej gazety.

TRYMERZY WISŁOUJSCIA PRZODUJĄ

W dniu wczorajszym w Por- cie Węglowym — Wisłoujście, załadowano systemem szybko- ciowym s.s. „Nils Sture”, w cza- sie 8 godzin i 30 minut. Try- merzy z brygady Franciszka- Korkowskiego swym czynem za- oszczędzili 90,12 procent czasu- dozwolonego na załadunek.

W godzinach popołudniowych- trymerzy z brygady Leona Ka- sprowicza załadowali załadunek- s.s. „Greia”, w czasie 29 godzin- na dozwolonych 108.

Największym sukcesem może- się poszczycić zmiana Sotysla-

*O trwały pokój,
o demokrację ludową!
ukazujące się w 16 językach
walczy o pokój i postęp*

W PORTACH I NA MORZU

TRYMERZY WISŁOUJSCIA PRZODUJĄ

W dniu wczorajszym w Por- cie Węglowym — Wisłoujście, załadowano systemem szybko- ciowym s.s. „Nils Sture”, w cza- sie 8 godzin i 30 minut. Try- merzy z brygady Franciszka- Korkowskiego swym czynem za- oszczędzili 90,12 procent czasu- dozwolonego na załadunek.

W godzinach popołudniowych- trymerzy z brygady Leona Ka- sprowicza załadowali załadunek- s.s. „Greia”, w czasie 29 godzin- na dozwolonych 108.

Największym sukcesem może- się poszczycić zmiana Sotysla-

KUTRY „ARKI” PRZODUJĄ W POŁOWACH

Mimo sztormowej pogody w- dniu 23 bm. na połów wyszły- wszystkie kutry. Kuter „Arka- 102” z szypem Antonim Burzą- złowił 2.520 kg dorsza. Kuter- „Arka 104” z szypem Alfonsem- Sikorą przywiozł 2.200 kg dor- sza, kuter „Arka 10” z szypem- Edm. Kreftem mimo silne- nej fali złowił 1.370 kg dorsza- i 420 kg śledzia.

CZYTELNICZY PRASY PARTYJNEJ! — U kolportera w Waszych- zakładach pracy, jak również w każdej miejskiej i powiatowej- rozdzielni PPK „RUCH” oraz we wszystkich Urzędach i Ageo- n- cjach pocztowych możecie nabyć najnowsze wydania następu- jących książek w cenie 2,40 zł za tom.

„Pan Tadeusz”	— Mickiewicz
„Jak hartowała się stał” I i II t.	— Ostrowskiego
„Dziecko ulicy”	— Koszykowskiego
„Daleko od Moskwy” I, II i III t.	— Azajewa
„Milcząca Barykada”	— Drdy
„Czerwony Morten” I i II t.	— A. Nexó
„Komornicy”	— Orkana
„Szosa Wołokolamska”	— Beka
„Samotny biały żagiel”	— Katarjewa
„Opowieść o prawdziwym człowieku”	— Polewoja
„Chleb”	— A. Tolstoj
„Syn ludu”	— Thoreza
„Statek w młecie”	— Kedroza
„Kurhan Mamaja”	— Szebutina
„Kordian i Cham”	— Kruczkowskiego
„Moje uniwersytety”	— Gorkiego
„Opowiadania”	— Czechowa
„Pieśń walki”	— Smedey
„Amerykanin”	— Fasta
„Żelazny potok”	— Serafimowicza
„Spotkanie nad Ebro”	— Bredela
„Ludzie o czystym sumieniu” I i II t.	— Werszyński
„Milczące maszyny”	— Laftite’a
„Stany nie bardzo zjednoczone”	— Pozniera
„Nasza ulica”	— Petersena
„Wejście na tyłach wroga”	— Linkowa
„Czwarte zwycięstwo”	— Iljina
„Statek Derbent”	— Krymowa
„Kolchida”	— Paustowskiego
„Dwaj kapitanowie” I i II t.	— Kawerina
„Wielka rzeka Amur” I i II t.	— Zadorowa
„Białe kłopoty”	— Londona
„Rzeka ujarzmiona”	— Juriczeńskiego
„Na Uralu”	— Borka
„Budujemy”	— I. Worosyńskiego

Ponadto ukaza się w najbliższym czasie następujące książki:

„Spowiedź”	— Mortona
„Podziemny komitet obwodowy dział”	— Fiodorowa
„Szpak ptak wiosenny I i II t.	— Mściłowski

Nierozdzielna więź sztuki z narodem

Młode pokolenie radzieckich artystów-plastyków

Wśród eksponatów Wszechzwiązkowej Wystawy Sztuki Radzieckiej, będącej przeglądem osiągnięć artystów radzieckich w r. 1950, duże zainteresowanie budzą obrazy i rzeźby absolwentów, dyplomantów i studentów Moskiewskiego Instytutu Sztuk Pięknych im. Surikowa.

W murach Instytutu — czolowej uczelni artystycznej ZSRR — studiuje młodzież wielu republik radzieckich. Przyszli artyści zdobywają tu wykształcenie zawodowe, a jednocześnie studiują gruntownie teorię marksizmu-leninizmu. Daje to im możliwość

na pokładzie statków, żeglujących za kołem polarnym, studenci niższych kursów, pod kierownictwem pedagogów, zbierali materiały do swych prac w porcie archangielskim. Jesienią studenci przywieźli do Moskwy wiele ciekawych studiów, obrazujących niezmordowaną działalność śmiatliwych badaczy okolic podbiegunowych, życie mieszkańców północnego portu i romantyczny urok przyrody północy.

Wiele dzieł poświęcają studenci Instytutu postaci nowego człowieka radzieckiego. Do szczególnej uwagi zasługują prace w tej dziedzinie należące eksponowane na Wszechzwiązkowej Wystawie 1949 roku obraz absolwenta Instytutu K. Radimowa „Przodownicy rolnictwa”, przedstawiający naradę młodzieży wiejskiej. Artysta udało się uwypuklić bogactwo świata duchowego kółchożników, którzy uzyskali dostęp do wiedzy. Instytut złożył ten obraz w darze wielkiemu nauczycielowi narodu radzieckiego, towarzyszącemu Stalinowi, z okazji 70 rocznicy Jego urodzin. Obraz ten znajduje się obecnie w Muzeum Podarunków.

Młodzież radziecką cechuje szczególnie ostre wyczucie tego co nowe, postępowe. Prace studentów wydziału malarstwa i grafiki: Szarkowa — „Elektryfikacja kółchozu”, Michajłowej — „Agitator w polu”, Bogdanowa — „Kontrola jakości”, Naryszkina — „Budowa ogólnonarodowa”, Stolarowa — „W porcie”, uwytłaczają entuzjazm pracy, który cechuje ludzi radzieckich. Autorzy wzmiankowanych kompozycji odznaczani zostali nagrodami Akademii Sztuki ZSRR.

Na Wszechzwiązkowej Wystawie Sztuki 1950 r., obok dzieł mistrzów malarstwa radzieckiego, znajdujemy 20 prac studentów wydziału rzeźby i malarstwa oraz cykl grafiki — „Górnicy Zagłębia Donieckiego” — dzieło aspiranta N. Ponomarewa, które stanowi jego pracę dyplomową.

Również jeśli chodzi o odtworzenie poszczególnych momentów z życia i działalności wodzów narodu radzieckiego, studenci Instytutu poszczycić się mogą znacznymi sukcesami. Obrazy dyplomanta Rozina — „Lenin i Stalin w Raziwii” oraz Zacharkina — „Stalin i Woroszyłow pod Carynym” — odzwierciedlają prawdziwie i przekonująco olbrzymie napięcie chwili, które miały decydujące znaczenie dla losów młodego państwa radzieckiego.

W walce o postęp naród rosyjski wydał wielu genialnych ludzi we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Wielu młodych artystów — malarzy poświęca swe prace tym wybitnym działaczom, wojownikom o lepszą przyszłość ludzkości. Wśród prac tych wymienić należy przede wszystkim obrazy studentów: A. Kitajewa — „Puszkina u Benkendorfa” i A. Fomkina — „Stasowa i Kramskoj u młodego Riepina”.

Rząd radziecki kładzie duży nacisk na rozwój sztuki, w szczególności na wykształcenie artystyczne. Uchwałą rządu, po raz pierwszy w historii szkolnictwa artystycznego, wprowadzono w instytutach sztuki aspiranturę dla artystów, pragnących poświęcić się pracy pedagogicznej w wyższych uczelniach artystycznych.

W trosce o rozwój twórczy młodych artystów, mistrzowie sztuki radzieckiej wciągają ich do pracy zespołowej nad monumentalnymi dziełami sztuki.

Zorganizowane w ten sposób brygady artystyczne stworzyły wspaniałe dzieła sztuki, jak: płaskorzeźby, poświęcone działalności Lenina i Stalina (brygada członka akademii prof. N. Tom-

skiego), obraz „Przodujący ludzie Moskwy na Kremlu” (brygada prof. W. Jofanowa) oraz eksponowane na Wystawie Sztuki 1950 roku „Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komsomolu” (brygada prof. B. Johansona) i „Wielka przysięga” (brygada prof. Gerasimowa).

Sukcesy twórcze młodego pokolenia artystów — plastyków, podobnie jak sukcesy całej sztuki radzieckiej, tłumaczą się przede wszystkim faktem, że sztuka ta rozwija się w nierozdzielnej więzi z narodem.

Prof. M. MODOROW

dyr. Moskiewskiego Instytutu Sztuk Pięknych im. Surikowa.



LENIN I STALIN W RAZIWIIE

(Obraz pędzla Piotra Rozina).

Sztuka która czerpie natchnienie z życia LUDU KASZUBSKIEGO

Odwiedziny w warsztacie artysty-garncarza Necla w Chmielnie

Artystyczna twórczość ludowa traktowana przez rządy sanacyjne po macoszemu, nie mogła mieć i nie miała w Polsce przedwzrostu warunków rozwoju. W Polsce ludowej sztuka kaszubska podobnie jak i wszystkie inne rodzaje naszej ludowej twórczości artystycznej, otoczona troskliwą opieką, rozwija się coraz pomysłniej i pozwala samodzielnym talentom na ukazanie całego piękna, jakie tkwi w miejscowym folklorze. Większość wytwórców sztuki ludowej Kaszub stanowią hafty i ceramika.

Przeglądaliśmy się uważnie, jak Leon Necel bierze w rękę kawałek miękkiej gliny, urabia ją przez chwilę na desce, a potem zaczyna toczyć lekko na poruszanym nogami kole. Pod jego palcami przy pomocy kawałka żelaza, zwanego szyną, nieforemna bryłka gliny przybiera postać talerza, wazonu czy karafki. 10 mi-

nut pracy — przyrząd garncarski zatrzymuje się i cienka struna stalowa odcina wilgotny gliniany kształt od koła.

— To jest zwyczajna praca, no nie? — śmieje się Necel niebieskimi oczyma i bielą młodych zębów. Dla Neclów jest to może łatwe. Od przeszło 300 lat rodzina ich zasiedziała w Chmielnie pod Kartuzami, słynne z mistrzostwa w wyrobie ludowej ceramiki kaszubskiej. Ceramika Neclów jest dobrze znana w całej Polsce i zagranicą.

— Warsztat mój od roku jest uspołeczniony, tworzymy filię spółdzielni przemysłu ludowego i artystycznego w Chmielnie — mówi Necel. — Dawniej pracowałem sam z żoną. Dziś war-

sztat, rozbudowany zatrudnia 7 osób. Malarką jest Wanda Janowska, ceramikami — Leon Król i Józef Brzeski — obaj moi uczniowie. Poza tym pracuje tu trzech praktykantów. Plan przewiduje dalszą rozbudowę placówki. Obecnie rozpoczęliśmy rozbudowę warsztatu i pieca, którą ukończymy w maju br. Mamy podostatkiem surowca, jesteśmy zaopatrzeni w najlepsze gatunki farb, sprowadzane dla nas specjalnie z Czechosłowacji. Dzięki uspołecznieniu placówki podniosła się znacznie jakość naszej ceramiki, która przez to zyskała na swej wartości artystycznej. Doskonałe farby nie zlewają się, zachowują w pełni bogactwo kolorów, świeżość i żywość barw. Troszę władz o rozwój naszej placówki, zawdzięczamy wzrost produkcji. Nie dawno wykonaliśmy większe zamówienie dla m/s „Batorego”, obecnie mamy nowe duże zamówienie dla Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie wrocławskim, który zakupuje 16 skrzyń naszych wyrobów.

Przypatrujemy się dalszej pracy garncarza — artysty. Wytożnienie garnka na kole — to zaledwie ułamek tych czynności, których wymaga sztuka ceramiczna. Nad warsztatem znajduje się ogromny, cienisty strych. Tutaj schną przez 2—3 tygodnie świeże garnki, aż glina przybierze kolor prawie biały, a przy stuknięciu palcem cienka ścianka wyda czysty dźwięk. Wtedy Necel przedzierga się z mistrza garncarskiego w malarza.

Tulipany w Chmielnie kwitną przez cały rok. Kwiaty te są naj-

częściej powtarzającym się wzorem ceramiki kaszubskiej. Oprócz stylizowanych tulipanów na wyrobach Necla widzimy uświęcone wiekową tradycją wzory ryb, rozgwiazdy, meduzy i jako motyw ornamentacyjny — łuski rybne w rozmaitych zestawieniach. Bardzo efektownie wychodzą też glony i chaszczki nadmorskie.

Necel i jego pracownicy wyczerpują prawdziwe cuda. Garnki, wypalane w wielkim piecu w ciągu co najmniej tygodnia, wychodzą z rozpalonej głębi bluszczu i barwne. Wśród tego bogactwa barw i wzorów trudno zdecydować się na wybór. Chciałoby się mieć i wazony i talerze, karafki i miski, popielniczki, solniczki, dzbanki i wazy. Serwis do herbaty — to szczyt marzeń niejednej gospodyni.

Wieś kaszubska, od wieków tworzy sztukę, wyrosła z najlepszych polskich tradycji. W haftach kaszubskich świeci słońce, przebiega niebieski kolor morza i jego sine mgły, zielenią się matorne odcięcia traw nadmorskich.

Szlachetna forma i piękno ornamentyki w ceramice zachwyca barwą i harmonią.

Polska Ludowa wyznaczyła sztuce kaszubskiej nowe zadania. Z dawnego „rezerwu kulturalnego”, którym nikt się nie interesował, staje się ona składnikiem naszej kultury ogólnonarodowej. Czerpiąc głębiej z życia ludu, z jego pracy i pokojowego budownictwa, z jego walki o lepszą przyszłość — zyskuje ona nową formę i nową bogatą treść.

(5)



Piękne wzory artystycznej ceramiki kaszubskiej ze Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Chmielnie. Na dzbanku do kawy charakterystyczne chaszczki nadmorskie, na wazie stylizowany okaz fauny podmorskiej — rozgwiazda. Na dzbanie — tulipan, a na szyi dzbanku wzór z łusek rybich. W głębi okazy haftu kaszubskiego.

Polaków żyje w Nowym Jorku bardzo wielu, ale zamożniejszy nikt nie mieszka w okolicach Chatham-square. W drugim tygodniu po przybyciu poznaliśmy prawdziwie dwie rodziny polskie, jedną ze Śląska, drugą spod samej dawnej Poznania, ale i one już od dawna głodem marły. Ślązakom umarło już dwoje dzieci, trzecie było chore, a jednak od dwóch tygodni już spało wraz z rodzicami pod arkadą mostu, wszyscy zaś żyli się tylko tym, co na ulicach znalazli. Później też wzięto ich do szpitala i nie wiadomo, co z nimi stało. Drugiej rodzinie również źle się działo, a nawet gorzej jeszcze, bo ojciec pił. Marysia ratowała kobietę, póki mogła, ale teraz sama potrzebowała poratowania.

Siedzieli w tej chwili, on przy plecaku, ona na słonie. Upłynęła jedna godzina i druga. W izbie robiło się coraz ciemniej, bo choć to było w południe, ale mgła wstała z wody, jako zwyczajnie wiosenną porą, mgła ciężka, przejmująca. Mimo, że na dworze było już ciepło, oboje drżeli w izbie od chłodu, wreszcie Wawron stracił nadzieję, żeby co znalazło się w popiele.

— Marysi! — rzekł — nie mogę już wytrzymać, i ty nie wytrzymasz; pójde nad wodę drzewa napalają, napaliwa choć w piecu, może znajdzie co zjeść.

Nie odrzekła nic, więc poszedł. Wyciągnął się już chodząc do portu i wyłapywał kawałki desek od paków skrzyń okrętowych, które woda na brzeg wyrzuca. Tak robią

wszyscy, którzy nie mają za co węgla kupić. Często go tam poszturchali przy tym połowie, ale często nie; czasem trafiało się znaleźć i co do zjedzenia, jakie resztki zepsutego warzywa, wyrzucanego ze statków, a przy tym, gdy ot, chodził tak we mgle i szukał, czego nie zgubił, to chwilami zapominał o swej niedoli i o tej tęsknocie, która go najbardziej ze wszystkiego trawiła. Przyszedł wreszcie nad wodę, a że to była pora „lunchu”, więc nad brzegiem kroczył się tylko kilkunastu chłopaków, którzy zaczęli wprawdzie zaraz krzyżować na niego, rzucać czarnym błotem i muszlami, ale nie mogli go obić. Deszczulek różnych kołysało się sporo na wodzie: jedna fala je przynosiła, druga odnosiła na głębie. Wkrótce nalapał ich dosyć.

Chwiał się także kupki jakiejś zieloności na fali; może było w nich i co do zjedzenia, ale jako cięższe, nie przepływały do brzegu, więc ich nie mógł dostać. Chłopaki rzucaли na nie sznury i w ten sposób przyciągali je do siebie; ale, że sznura nie miał, więc tylko patrzył chwiei, czekał, aż chłopcy odejdą i przeszukiwał resztki jeszcze raz, zjadając, co mu się zdało do zjedzenia wydało. O tym, że dziewczyna także nie jadła, nie myślał.

Ale los miał mu się uśmiechnąć. Wracając do domu, spotkał wielki wóz z kartoflami, który w drodze do portu ugrzązł w wyboju i nie mógł się ruszyć. Wawron schwytał zaraz za sprzączki i zaczął z woźnicą pchać koła.

HENRYK SIENKIEWICZ

ZA CHLEBEM

(Fragmenty)

Ciężko było, aż go w krzyżach zabolalo, ale wreszcie konie szarpnęły, wóz wyskoczył, a że był czubiasto ładowany, wysypało się z niego sporo kartofli i wpadło w błoto. Woźnica ani myślał ich zbierać, podziękował Wawronowi za pomoc, krzyknął „get up” na konie i pojechał.

Wawron rzucił się natychmiast na kartofle, pobierał je łapczywie drżącymi rękoma, schował w zanadrzu i zaraz lepszą otucha wstąpiła mu w serce. W głodzie znalazłszy kawałek chleba znalazłszy szczęście się wydaje; więc chłop wracając do domu, mruzczał cicho:

— A no, Bogu najwyższemu niech będą dzięki, że wejrzał w niedolę naszą. Drzewo jest, dziewczyna ogień rozpała, gajdaków je tyła, że na dwa razy wstrzyma. Pan Bóg je miłosierny. W izbie zaraz zrobi się raźniej. Dziewczyna też półtora dnia nie jadła, to się uraduje. Pan Bóg je miłosierny!

Tak rozprawiając, dźwigał jedną ręką deski, drugą badał co chwila, czy kartofle nie wypadają mu z zanadrza. Skarb niósł wielki, więc podnosił oczy z

wdzięcznością ku niebu i znowu mruzczał:

— Myślałem se: ukradnę — a tu bez kradzenia z wozu spadło. Nie jedliśwa, to biedziwa jedli. Pan Bóg je miłosierny! Maryska zara ze słomy wstanie, jak się dowie, że mam gajdoki.

Tymczasem Marysia od czasu jego wyjścia nie ruszała się ze słomy. Bywało, że Wawron przy nosił rano drzewa, to napaliła w piecyku, przyniosła wody, zjadła, co było, a potem całymi godzinami wpatrywała się w ogień. Szukała i ona w swoim czasie roboty. Najeto ją nawet do jednego boardingu-housu, do pomywania garnków i zamiatań, ale że się z nią nie mogli rozmówić, że źle spełniała polecenia nie rozumiejąc ich, więc ją wypędzili we dwa dni. Potem niczego już nie szukała i nic nie znalazła. Po całych dniach siadywała w domu bojąc się wyjść na ulicę, bo tam ją zaczepiali Irlandczycy i pijani majtkowie. Przez to próżnowanie była jeszcze nieszczęśliwsza. Tęsknota zgryzła ją jak rdza żelaza. Była nawet nieszczęśliwsza od Wawrona, gdyż do głodu, do tych wszystkich utrapień, jakie znosiła

do tego przekonania, że nie ma dla niej rady, ani ratunku, ani jutra, do strasznej tęsknoty za Lipincami dorzucała jeszcze ciężar myśli o Jaśku koniusze. Słubował on jej wprawdzie i mówił: „Gdzie ty się obrócisz, i ja się obrócę”, ale ona wtedy jechała dziedziczką i panią być, a teraz jakie zmieniło się wszystko!...

...Tymczasem ruszył ktoś drzwi mi do izby. Marysia, w mniemaniu, że to ojciec, nie podniosła głowy, dopiero obcy głos ozwał się:

— Look here!

Był to właściciel rudery, w której mieszkali, stary mulat o twarzy posępnej, brudny, obdarty, z policzkami wypchanymi tytunem. Ujrawszy go dziewczyna zlekka się bardzo. Powinni byli za płacić dolara na następny tydzień, a nie mieli już ani centa. Mogła tylko pokora nadrobić, więc zbliżywszy się ku niemu podjęła go cicho pod nogi i pocałowała w rękę.

— Przychodzę po dolara — rzekł.

Zrozumiała wyraz „dolar” i po trząsając głową, mieszając wyrazy, a zarazem patrząc błagalnie, starała się dać do zrozumienia, że już wydał wszystko, że drugi dzień nic nie jedzą, że są głodni i żeby zniżywał się nad nimi.

— Bóg wielmożnemu panu zapłać — dodała po polsku, nie wiedząc już, co mówić i robić. Wielmożny pan nie zrozumiał wprawdzie, że jest wielmożnym

ale domyślił się, że dolara nie dostanie; domyślił się nawet tak dobrze, że pobierawszy jedną ręką węzełki z ich rzeczami, drugą wziął dziewczynę za ramię, popchnął lekko w górę na schody, wyprowadził na ulicę i rzucając jej pod nogi rzeczy, potem z równą flegmą uchylił drzwi przyległego szynku i zawołał:

— Hej Paddy, jest izba dla ciebie.

— All right! — odpowiedział jakiś głos ze środka — przyjdź na noc.

Mulat zniknął następnie w ciemnej sieni, a dziewczyna została sama na ulicy. Ułożyła węzełki we framudze demu, by się nie walały w błocie i stanawszy przy nich czekała pokorna jak zawsze i cicha.

Pijani Irlandczycy, którzy przechodzili ulicą, nie zaczepiali jej tym razem. W izbie było ciemno, ale na ulicy widno bardzo i przy tym świetle twarz dziewczyny wydawała się wynędzniała, jakby po wielkiej jakiej chorobie. Tylko jasne, lśniące włosy pozostały jak dawniej, wargi za to miała zsiniałe, oczy wpadłe i podkute, kości wystawały jej z policzków. Wyglądała jak kwiat, który wędnie, albo jak dziewczyna, która ma umrzeć.

Stanisław Ostrowski

Gdy na Bałtyku szalał sztorm...

(Opowieść oparta na prawdziwym zdarzeniu)

— No jak Edmund? Idziemy jutro w morze?

Siedzieli ich w kubiczku trzech: Grzegorz i Franek Bornowie i Leon Czoska. Wszyscy podnieśli oczy na schodzącego po wąskich, stromych schodkach młodego, krępego, czarnowłosego Edmunda Meggera. Ten usiadł na ławie przy małym stoliku, odsapnął trochę i rzekł: — Chyba wyjdzie. Obserwatorium zapowiada stan morza na 1 do 2. — Zatrzymał się chwilę, spojrzął po ogórzonych twarzach swych towarzyszy i dodał: — Tylko, wiecie, chyba już wypuścimy się dalej.

— Na Ławicy Środkowej?! — wszyscy jednocześnie wypowiedzieli tę myśl, która od kilku dni nie dawała im spokoju. Jechać na Ławicę Środkową!

Załoga Arki 10 miała specjalne powody, żeby się cieszyć z tej decyzji. Co tam gadać, w styczniu, pierwszym miesiącu planu 6-letniego nie szło im najlepiej. Najpierw łowili na Głębi Gdańskiej. Wyniki były słabe — ryby mało. Potem nawaliło coś w motorze — stali przez trzy dni. Znowu stracili wiele cennego czasu. W rezultacie za kilka dni koniec miesiąca, a do planu brakuje im najmniej 8 ton. Co robić? Głowili się, obliczali... Choćby dzień w dzień jeździli na Głębię Gdańską to i tak przez te 6 dni nie złowią 8 ton. Przecież tam więcej niż tonę na dzień ulowić to rzadkość. Chodzili jak struci. Taki wstyd. Oni, przodujący załoga Arki, nie wykonują planu. I to w pierwszym miesiącu sześciolatki! Toteż teraz, kiedy wszyscy zgodnie wykrzyknęli: „Ławica Środkowa”, znać było w ich głosach wyraźną ulgę i radość. Mają rozwiązanie! Wykonają plan! Będą łowić na Ławicy Środkowej!

Najszczęśliwszy był chyba Megger. Pokaże, że choć szypcer Kreft jest na urlopie, on, jego zastępca nie będzie gorszy i Arka 10 utrzyma swoją pozycję jednego z przodujących kutrów.

Wśród załogi zapanowało życie. Szybciej zwijali się obaj Bornowie przy naprawie pływaków, wesoło śmiali się przy praktykanta Leona Czoski, co to jego ojciec, robotnik z Rewy, zawsze marzył, żeby syn został rybakiem. Pojadą na Ławicę Środkową! Wykonają plan!

W sterówce stali obok siebie Megger i Szelk, kierownik sekcji połowowej „Arki”. Megger aż rozpiął ze zdenerwowania watawną kurtkę. Przed wyjściem w morze należało porozumieć się z Arką 150, a tu ani rusz nie mogli nawiązać łączności.

— Co to jest z tą Efka? — Hallo, halo! Tu Arka 10! Woła Arkę 150! Odezwijcie się! — Megger nerwowo naciskał słuchawkę radiotelefonu i przedstawiał na odbiór. A potem znowu wołał: — Hallo, Arka 150! Arka 150! Już od pół godziny zdzierał sobie gardło, ale Hubert Konkół, szypcer Arki 150, który łowił na Ławicy Środkowej nie odzywał się.

W końcu, kiedy już chyba po raz pięćdziesiąty Megger powiedział „over” (znak, że skończył nadawać i że przelacza się na odbiór) usłyszał w słuchawce znajomy głos Konkóły.

— Tu Arka 150. Megger i Szelk dowiedzieli się wszystkiego. Że ryba idzie całą ławicą, że w każdym włoku wydobywają do 2 tysięcy kilo, że fala niezbyt duża. A kiedy już się żegnali, Konkół przypomniał: — A przywieźcie skrzynie, konieczne przywieźcie!

Kuter Meggera miał wziąć na pokład całą partię pustych skrzyń dla Arki 150. Tamci nie mieli już gdzie ładować ryby. Musieliby wracać, a tak będzie oszczędniej. Szybciej wykonają plan.

Megger tylko mruknął: — Zrobi się...

W nocną ciszę śpiącego portu rybackiego wdarł się krótki, urywany zrazu a potem pulsujący nie strudzoną wytrzymałością spalinowych serc, regularny warkot dieslowych motorów. Migające jeszcze przed chwilą tuż przy nabrzeżu światła, białe, czerwone, zielone, odsunęły się i jak nieuchwytnie światłojskie robaczki znaczyły wodny szlak niedostrzeganych w ciemnościach kutrów.

*) Jeden z najobfitszych w rybę terenów polowych na Bałtyku.

**) Typ kutra rybackiego. Tego typu jest między innymi kuter „Arka 150”.

Megger spojrzał na zegarek zanotował w dzienniku: 24. I 1951 r. godz. 23 wyjście z portu gdynskiego Kierunek Nord. Wiatr: S-W (południowo-zachodni), stan morza: 1 — 2 stopni.

Taka sama notatka wpisała do swych dzienników dwaj inni szyprowie z Arki 1 i Arki 101. Ich kutry szły razem z Arką 10 na Ławicę Środkową...

Do końca pierwszego miesiąca planu 6-letniego brakowało tylko kilka dni, a tam jest tyle ryb...

Pierwszy dał znak Grzegorz Borna. Właśnie stał przy sterze. Patrzcie! Już ich widać. Rzeki, wiecie, zamazane i niewyraźne w mgłę zimowego poranka zarysowały się kontury niewielkich rybackich stateczków. — To trawler Dalmoru! Pewno i „Efka”



jest z nimi — zawołał Megger i pobiegł do sterówki. Za chwilę rozmawiał już z Arką 150. Byli na Ławicy Środkowej...

Nie minęło pół godziny: dwa żółte kadłuby kołysały się obok siebie.

— Skrzynie macie? — wołał przez tubę, starając się przekrzyczeć szum morza Konkół. Megger zamiast odpowiedzi wskazał na piętrzącą się na pokładzie stertę. — Chyba wam wystarczy co? — zawołał, a w głosie jego zdźwięczało zadowolenie. Będziecie mogli łowić jeszcze ze dwa dni... — Ale we współzawodnictwie to się nie damy — wołali zuchowato z Arki 10. Pamiętacie!

Dobra! Stop! i... z powrotem! Kuter prawie w miejscu wykonał zwrot i stalowe liny włoku, napięte przed chwilą jak struny rozluźniły się. Jednocześnie zaczęła pracować winda pokładowa. Wolno obracająca się szpula pęczyła od setek metrów stalowej liny, które układały się w równe, ociekające wodą zwoje. Załoga kutra Arka 10 wyciągała pierwszy włok. Ze skupieniem śledzili Megger, Bornowie, Czoska wynurzające się z wody liny, deski, sieci skrzydeł włoka, znowu liny i wreszcie...

— A niech to wszyscy diabli!... Poprzez warkot motoru, gżgżt windy, poprzez szum wzburzonego morza przebił się ich pełen gniewu okrzyk.

Bo pomyśleć: Wlekli się przez całą noc na ławicę, chcieli dogonić plan, zarzucili sieci zaraz z rana bez chwili zwłoki, i teraz po dwu godzinach holowania... Z rezygnacją patrzyli na swoją „złoty” rym zmieściłyby się całe tony ryby była rozdarta. Tylko gdzieś na dnie sieci rzucały się srebrno-siwe dorsze.

— Psiakrew! — kłął Megger, patrząc niechętnie na ryby. — Więcej tego niż ćwierć tony nie będzie!

— Ale nic — otrząsnął się szybko — spróbujemy jeszcze raz. Dać walcie rezerwowo włok! A wy Franek i Grzegorz bierzcie się do naprawy. Zdażycie zanim my wyciągniemy!

Sieci znowu zanurzyły się w wodzie. Kiedy po dwu godzinach przerzucali skrzynki Edmund Megger mógł zapisać w dzienniku: 25. I. godz. 14 — wyciągnięcie drugiego włoka. Ułowiono 700 kg ryb.

Megger z niepokojem patrzył na morze. Stawało się coraz głośniejsze. Zamiast lekkiego Süd-Westu, którym zęgnął ich ład, dał teraz ostry mroźny Nord-Ost. Co chwila z prawej strony wyrastała góra wody i całą mocą kilkunastu ton waliła się na kutra. Ale tego na Arce 10 nie bał...

... Stalowe kutry z naszych stoczní wytrzymają każdą falę. Powodem głębokiej bruzdy na czoło Meggera było co innego — mroź. To wyraźnie kilka stopni poniżej zera. Znad wody unosiły się tumany pary, za każdym razem, gdy przez pokład przelewał się strumień wody delikatna warstewka lodu zostawała na deskach, linach, burtach.

Megger poszedł do sterówki. — Tu Arka 10! Tu Arka 10! Arka 101 odezwij się! — Młody szypcer wołał naradzić się ze starszym doświadczonym Franciszkiem Kreftem.

— Zostaniemy na noc, czy wracamy do domu? — Głos w słuchawce przez chwilę nie odpowiadał. Wreszcie Megger usłyszał: — Wiesz Edmund, lepiej nie ryzykować. Przechyli mamy do 30°

... ale co zrobić? Mijały długie godziny... Gnani wściekłymi podmuchami wicheru, w tumanach śniegu młodzi rybacy w wątlm kutrze walczycy z żywiołem. Czarny mrok nocy ustąpił białej zawiei poranka. Wpatrywali się w dal młodzi chłopcy z Rewy i z Gdyni. Wołali pustka. Wzburzone morze i złowrog, biały tuman śnieżnej zamieci...

— Kto mówi, kto mówi? Tu Arka 10!

Wszystcy aż poderwali się, gdy usłyszeli wrzeszczącego na całej gardło w słuchawkę radiotelefonu Franciszka. — Kto się odezwiał? Kto? — cisnęli się wokół rozmawiającego.

— To Arka 150. Ten, któregośmy przywieźli skrzynie.

— Szkoła — odpowiedział Megger — ale co zrobić?

Kilka ruchów kołem sterowym i kierując się na Rozewie dwa kutry, Arka 10 i Arka 101 zaczęły oddalać się od bogatego łowiska Ławicy Środkowej.

Na Arce 10 pocieszała się: — Ostatecznie mamy ponad 1,5 tony. A jutro może pogoda będzie lepsza?..

Szli już Süd-Süd-Ostem blisko 4 godziny. Morze huczało. Wiatr wznosił się. Gwałtownymi porывami skądś z czarnego nieba gnały tumany śniegu. Było coraz mroźniej.

Na Arce 10 dawno już stracili kontakt z towarzyszącą z Arki 101. Jechali po omacku. Nawet żeby dojrzeć własny pokład musieli otwierać drzwi sterówki. Okna pokryte były grubymi warstwami lodu.

Byłoby szybciej do brzegu, byle pod ład, tam już chyba nie będzie tak daleko...

Megger był zziębnięty, zgłodniały. Mijały właśnie 24 godziny od czasu, jak opuścili Gdynię. Nie miał dotąd nic gorącego w ustach. Gdzie tu w taki sztorm rozpałać ogień? Przysiadł na chwilę w kubiczku, ręką trzymał się szupa, żeby nie poślizgnąć się przy gwałtownym szarpnięciu kutra. Szybko jadł chleb, zagryzając kielbasą. Miał chwilę czasu. Przy sterze stał Franciszek Borna. Megger wsłuchiwał się w równy, miarowy rytm motoru.

Nagle... z dołu od maszyny ucha jego dobiegł ostry, przenikliwy gżgżt. Kilkomina susami wybiegł na pokład, jak kot przewinał się w sterówce — i już był na dole w maszynowni. Wyłączony motor sapiał jeszcze przez chwilę i uciął. W słabym blasku żółtej żarówki rozświetlającej mrok maszynowni Megger w milczeniu badał przyrządy gżgżtu. Z góry, ze sterówki biegiły ku niemu zaniepokojone spojrzenia Grzegorza Borny i Czoski.

— A niech to!... Z zaciśniętych ust Meggera wyrwało się gwałtownie przekleństwo. Żelazne ramie ekscentra przy pompie chłodzącej było pęknięte. Młocząc spojrzeli po sobie... Rozumieli: dalej motor pracować nie może.

Nie mówili nic. Tylko złożyli wie chichotał przekleństw wicher. Milczenie przerwał Megger: — Dalej, rozwijamy żagla!

Gwałtownie załopotano grube płótno... zaskrzypiały bloki. W sterówce naradzali się: Dawne-go kursu SSO, który prowadził na Rozewie, utrzymać nie można. Przy takim wietrze kutrowi w każdej chwili groziłoby wywołanie...

— Trzeba jechać West-Süd-Westem — stwierdzili zgodnie. Wyjdziemy na Ustkę.

Znowu rozeszli się po pokładzie. Roboty było dużo: pogasić światła elektryczne, wywieść naftowe. Akumulatorów już motor nie ładował, a radiostacja musiała mieć prąd...

Co piętnaście minut szło w eter wołanie: — Hallo, Gdynia — radio! Hallo trawler Dalmoru! Hallo kutry Arki!

— Tu Arka 10, tu Arka 10! Mamy defekt motoru... mamy defekt motoru...

Nikt się nie odzywał... Czyżby byli odcięci od świata?..

Mijały długie godziny... Gnani wściekłymi podmuchami wicheru, w tumanach śniegu młodzi rybacy w wątlm kutrze walczycy z żywiołem. Czarny mrok nocy ustąpił białej zawiei poranka. Wpatrywali się w dal młodzi chłopcy z Rewy i z Gdyni. Wołali pustka. Wzburzone morze i złowrog, biały tuman śnieżnej zamieci...

— Kto mówi, kto mówi? Tu Arka 10!

Wszystcy aż poderwali się, gdy usłyszeli wrzeszczącego na całej gardło w słuchawkę radiotelefonu Franciszka. — Kto się odezwiał? Kto? — cisnęli się wokół rozmawiającego.

— To Arka 150. Ten, któregośmy przywieźli skrzynie.

— Szkoła — odpowiedział Megger — ale co zrobić?

Kilka ruchów kołem sterowym i kierując się na Rozewie dwa kutry, Arka 10 i Arka 101 zaczęły oddalać się od bogatego łowiska Ławicy Środkowej.

Na Arce 10 pocieszała się: — Ostatecznie mamy ponad 1,5 tony. A jutro może pogoda będzie lepsza?..

Szli już Süd-Süd-Ostem blisko 4 godziny. Morze huczało. Wiatr wznosił się. Gwałtownymi porывami skądś z czarnego nieba gnały tumany śniegu. Było coraz mroźniej.

Na Arce 10 dawno już stracili kontakt z towarzyszącą z Arki 101. Jechali po omacku. Nawet żeby dojrzeć własny pokład musieli otwierać drzwi sterówki. Okna pokryte były grubymi warstwami lodu.

Byłoby szybciej do brzegu, byle pod ład, tam już chyba nie będzie tak daleko...

Megger był zziębnięty, zgłodniały. Mijały właśnie 24 godziny od czasu, jak opuścili Gdynię. Nie miał dotąd nic gorącego w ustach. Gdzie tu w taki sztorm rozpałać ogień? Przysiadł na chwilę w kubiczku, ręką trzymał się szupa, żeby nie poślizgnąć się przy gwałtownym szarpnięciu kutra. Szybko jadł chleb, zagryzając kielbasą. Miał chwilę czasu. Przy sterze stał Franciszek Borna. Megger wsłuchiwał się w równy, miarowy rytm motoru.

Nagle... z dołu od maszyny ucha jego dobiegł ostry, przenikliwy gżgżt. Kilkomina susami wybiegł na pokład, jak kot przewinał się w sterówce — i już był na dole w maszynowni. Wyłączony motor sapiał jeszcze przez chwilę i uciął. W słabym blasku żółtej żarówki rozświetlającej mrok maszynowni Megger w milczeniu badał przyrządy gżgżtu. Z góry, ze sterówki biegiły ku niemu zaniepokojone spojrzenia Grzegorza Borny i Czoski.

— A niech to!... Z zaciśniętych ust Meggera wyrwało się gwałtownie przekleństwo. Żelazne ramie ekscentra przy pompie chłodzącej było pęknięte. Młocząc spojrzeli po sobie... Rozumieli: dalej motor pracować nie może.

Nie mówili nic. Tylko złożyli wie chichotał przekleństw wicher. Milczenie przerwał Megger: — Dalej, rozwijamy żagla!

Gwałtownie załopotano grube płótno... zaskrzypiały bloki. W sterówce naradzali się: Dawne-go kursu SSO, który prowadził na Rozewie, utrzymać nie można. Przy takim wietrze kutrowi w każdej chwili groziłoby wywołanie...

— Wyrzucamy!

Było już zupełnie ciemno. Wiatr wył, walił śniegiem, a „Perseusz” wciąż powtarzał: Nie mogę was znaleźć! Nie mogę was znaleźć! Nagle przez szum fal i wycie wicheru przedarł się okrzyk: widać światło przed dziobem!

Wszyscy zamarli w oczekiwaniu: Może wreszcie?

Z sykiem wyrwały się w górę rakietki jedna... druga... trzecia... Płonęła zanurzona w benzynie biaława. Wydawało się, że kuter się pali.

Zaciśnęły się w napięciu usta rybaków. Muszą nas zobaczyć. Muszą!..

Na mostku lugra „Rosi Madalena” stoi sternik. Usiłuje przebić wzrokiem ciemność sztormowej nocy. Parę godzin już minęło od czasu jak ten statek Państwowego Przedsiębiorstwa Połowowego NRD opuścił port w Sassnitz na Rugii. Nie spodziewali się takiej pogody. Wicher, mroź, fala jak licho.

A w dodatku ta śnieżnica. Diabli nadali taką pogodę! Dobrze, że luger jest duży i mocny. Ale na małym kutrze rybackim w taką noc. Brrr... Aż wzdrygnął się stary marynarz na samą myśl o tym.

Nagle jeszcze bardziej wyteżył wzrok. Czyżby światło? Tak! Widzi zupełnie wyraźnie: Czterwona rakietka... druga... trzecia... czwarta. Tak! Nie ma już żadnych wątpliwości: statek w niebezpieczeństwie.

Meldunek do kapitana jest krótki: „Schiff in Seenot!”

Kapitan Koch nie zastanawia się długo. Wokół tereny połowów. Napewno sztorm złapał jakichś rybaków. Chodzi o życie ludzkie.

Padła rozkaz: Podać światłem sygnał: „Rozumiem was. Spiesz na pomoc! Przygotujcie hol!”

Megger nie mógł się opanować.

Całe napięcie ostatnich dni, cały wysiłek myśli, woli, mięśni, całe znużenie nie przespanych nocy, godzin, w których nie słyszało się nic poza posępnym skowytem wicheru i groźnym hukiem morza, cały tragizm beznadziejnej zadołał się walki z żywiołem, rozładował się w tym pełnym ulgi, pełnym odprężenia okrzyku: — Zobaczycie nas! Zobaczycie!

Przyjaznym, jakimś ciepłym światłem niewidzialny wybacza sygnalizował: „Rozumiem was! Spiesz na pomoc!”

Stali na dziobie i wpatrywali się w światła. Widzieli, że luger zmienił kurs, wyraźne dostrzegali boczne latarnie: czerwone i zielone, czuli każdym nerwem jak stawały się coraz wyraźniejsze, coraz bliższe i bliższe...

Z pokładu lugra ktoś wołał przez tubę. Megger rozróżnił słowa:

— Skąd jesteście? Co wam się stało? — Megger wyjaśnił wszystko. Sam miał tylko jedną wątpliwość.

— A wy — zapytał — skąd jesteście?

— Z Sassnitz na Rugii — Niemiecka Republika Demokratyczna. I głos dodał: Wtr siend Freunde! Jesteśmy przyjaciółmi! Rzucony z Arki 10 hol mocno złączył dwa statki.

Teraz już nie oszczędzali na Arce 10 akumulatora. Bez przerwy wywoływali Gdynię. A gdy odezwiała się, Megger z radością wykrzyknął w mikrofon: „Spotkałem luger z Niemieckiej Republiki Demokratycznej! Wziął nas na hol! Idziemy do Sassnitz...”

I choć burza jeszcze trwała, choć nie przerywali ani na chwilę upartego obrabiania stycziową noc niemiecki luger coraz grubszych brył lodu, choć i polski kuter, i która nie zwrócił ziąb przenikał do szpiku kości, ła się, choć szalał sztorm...

chłopcy z załogi Arki 10 byli spokojni. Czuli się już bezpieczni. Jadą do portu. Są pod opieką przyjaciół...

Kiedy dziś, po kilku tygodniach Edmund Megger zstępa szypira na kutrze Arka 10 przegląda kartki dziennika pokładowego, kiedy wspomina tamte dni styczniowe, nie potrafi sam powiedzieć, co najdłuższe w stanie mu w pamięci. Czy walka z żywiołem, kilkudniowe zmaganie się z potężnym sztormem, mrozem i śnieżycą, czy dni które spędził wraz z całą załogą swego kutra tam u towarzyszy niemieckich w Sassnitz: ich serdeczność, objawy rzeczywistości, głębokiej przyjaźni, z którą się na każdym kroku stykali.

Do portu w Sassnitz weszli 27 stycznia o godzinie 14. Witła ich wiele osób: cały personel przedsiębiorstwa, dyrekcja, burmistrz, przedstawiciel partii.

Wzruszyli ich już pierwsze słowa.

— Czy jesteście wszyscy zdrowi? — pytał dyrektor przedsiębiorstwa, tow. Spiegel Uśmiechnął się. Zdrowi to są, trochę zmęczeni. No i maszyna kutra...

Zająto się nimi po bratersku. Zaproszenie do klubu zakładowego, gorąca kolacja i serdeczne, przyjacielskie rozmowy, w których przebiegał podziw dla młodych rybaków, dla ich dzielności, męstwa i wytrwałości.

Najczęściej powtarzały się słowa: „unsere polnischen Freunde” i „deutsch — polnische Freundschaft”. Tej przyjaźni mieli dowodów tysiące. I troska o ich sprawy bytowe i wyjątkowo szybkie załatwienie remontu i długie, serdeczne rozmowy z tow. Lastem, starym antyfaszystą, który całą wojnę siedział w hitlerowskim obozie koncentracyjnym i zebrania partyjne, na które byli kilkakrotnie zapraszani i serdeczny pożegnalny wieczorek z załogą całego przedsiębiorstwa — to wszystko mówiło im — młodym rybakom, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej Polska Ludowa na rzeczywistość wiernego przyjaciela, że wśród tych ludzi twardej pracy nie ma śladów hitlerowskiej zarazy, która zaciemniała umysły, deprawowała serca, łamała charaktery.

— Idziemy po tej samej drodze co i wy, drodze postępu i socjalizmu — mówili towarzysze SED na zebraniach. — Mamy większe trudności od was, jesteśmy jeszcze pod wieloma względami w tyle. Ale chcemy was dogonić.

Dłatego młodzi rybacy z Gdyni widzieli na każdym kroku zainteresowanie Polską. Jej życiem i pracą, odbudową, Planem 6-letnim, warunkami bytu, metodami połowu. Trzeba było opowiadać, odpowiadać, opowiadać...

A kiedy na odczytnym Megger zapropował, żeby podjęli wspólne zawodnictwo między polskimi i niemieckimi kutrami — zgodzili się z ochotą. „W ten sposób — powiedzieli — wspólnie będzie my iść po drodze ku nowemu, lepszemu życiu, ku socjalizmowi...”

Edmund Megger wiele razy powraca do słów artykułu, który napisano o nich w niemieckiej gazecie: „Tego dnia zawiązała się między polskimi i niemieckimi rybakami serdeczna więź przyjaźni, której nie będzie w stanie rozzerwać”.

I Megger zawsze widzi wtedy w myślach wypreżoną stalową łódź, która łaziła w burzliwej chwili upartego obrabiania stycziową noc niemiecki luger coraz grubszych brył lodu, choć i polski kuter, i która nie zwrócił ziąb przenikał do szpiku kości, ła się, choć szalał sztorm...

ROS 116 luda Gdynia 142 Arka 10 aus Seenot

Solidarität der Tat auf hoher See — Deutsche und Polen sind Freunde

Ihren Ostsee kämpft der Kälte frißt an Leib und Seele. Dabei stehen an der Arke kutter Gdynia 142 Arka 10 wädzt das Eis an Bord und drückt das werten Oststurm. Er hat Schiff immer tiefer. Da endlich — in der drück Nacht — Loggers durch die i ino N... Hans...

Przy wielkanocnym stole w nowym mieszkaniu

Gdańsk zdobył już miłość swoich mieszkańców

Pociąg osobowy z Bydgoszczy ze zgrzytem hamulców zatrzymał się przy pierwszym peronie Dworca Głównego w Gdańsku. Ob. Pawska, żona pracownika Ekspozytury Centrali Miejskiej w Gdańsku, zdjęła walizkę z polki i trzymając mocno za rękę młodszego synka zeszła na peron.

Od chwili wejścia do wagonu w Grudziądzu, przez całą podróż, zadawała sobie pytanie — jak to będzie ten Gdańsk. Od kilku lat mieszkała w Grudziądzu, przyzwyczajając się. Meza przed rokiem przeniesiono do Gdańska, prawie rok mieszkali osobno.

Zajęta jedną myślą nie spostrzegła nawet obecności meza, który przyszedł na dworzec, aby zaprowadzić rodzinę do nowego mieszkania.

Kiedy przed paroma tygodniami otrzymała od męża wiadomość, że mieszkać będą w starej dzielnicy miasta, Pawska myślała o tym z pewnym niepokojem. Słyszała wiele o znieszczeniu Gdańska, a szczególnie starej dzielnicy — Jakże więc będzie się tam mieszkali? — zastanawiała się nieraz.

Pawscy minęli Złotą Bramę, weszli na ul. Długą. W promieniach wiosennego słońca złożyły się świeże mury stylowych kamieniczek. Całą ulicę wypełniał stuk kielni, zgrzyt sortowanego żwiru i szum wiat. Zatrzymali się przy domu pod nr 19.

„Patrz, mamusiu, będziemy mieszkali w tej kamienicy — odezwały się dzieci, które znały już numer domu nowego mieszkania”.

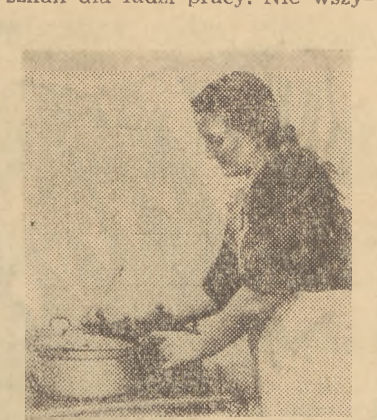
ZBUDUJEMY DLA WSZYSTKICH SŁONECZNE MIESZKANIA

Pawska nie uwierzyła, zanim nie weszła do mieszkania i nie zobaczyła dobrze znanych sprzętów, które przed kilku dniami mąż przywiózł z Grudziądza.

Jasne, pełne słońca pokoje zachęciły całą rodzinę, a szczególnie dzieci, które od razu rozbiegły się po wszystkich kątach. Tymczasem ob. Pawska poczęła robić porządek. Przecież nie długo święta, a tu tyle do roboty. Święta w nowym mieszkaniu powinny być bardziej uroczyste, niż zwykle. Pracowała więc jak nigdy dotąd.

Po paru dniach poznała Stare Miasto, a potem cały Gdańsk. Jest obecnie szczęśliwa. Chce tutaj mieszkać zawsze. Chce widzieć, jak opowiada, wznoszące się mury nowych domów, tablice z nazwiskami przodków pracy. Nazwiska te zna już na pamięć. Nie tylko ona, ale i dzieci. Murarze: Michalski, Wenderlich, betoniarz Kozłowski, przodujący

robotnica Zagórska i wielu innych przodujących robotników stali się jej dobrymi znajomymi. Codziennie śledzi wyniki ich pracy. Budują oni coraz więcej mieszkań dla ludzi pracy. Nie wszyscy



Ob. Pawska przygotowuje świąteczne zakąski. W nowej, wygodnej kuchni nie sprawia to jej żadnego kłopotu.

szy robotnicy mają jeszcze dobre warunki mieszkaniowe. Ale z dnia na dzień jest przecież lepiej i szybko kroczymy w przyszłość, która nam wszystkim przyniesie nowe, słoneczne mieszkania, nowe szczęśliwe życie.

ZWYCIEŻYŁA MIŁOŚĆ DO MIASTA

W przedpokoju rodziny Maślaków w tym samym domu, stoją jeszcze nie rozpakowane skrzynie ze sprzętem gospodarczym. Maślakowa — młoda, ładna blondynka, zawieszając białe muślinowe firanki. Wprowadzili się do nowego mieszkania przed paroma dniami. Jak mieszkali poprzed-

nio, nie chce nawet wspominać. Ciemna, wilgotna suteryna i brak najprymitywniejszych wygod nie raz nasuwały myśl opuszczenia Gdańska.

Gdy urodziło się dziecko, matka ob. Maślakowej namawiała młodych do wyjazdu do innej miejscowości. Uparli się jednak oboje. Przecież przyjechali do Gdańska w 1945 roku, kiedy jeszcze dymiły ruiny z tego miłego każdego polskiemu sercu gródu. Miasto nasze rośnie z dnia na dzień, powstają nowe domy, place, ulice. Cierpieli w starym mieszkaniu, ale Gdańsk kochali coraz mocniej.

Teraz w ładnym pokoju i ob szerszej kuchni jest dosyć miejsca dla ich małego synka. Gdańsk stał się dla niego rodzinnym miastem. Pokochał je tak, jak pokochali swe miasto jego rodzice.

MOŻEMY BYĆ DUMNI ZE SWYCH OSIĄGNIĘĆ

Na pierwszym piętrze klatki schodowej nr 16 — 17 przy ul. Długiej mieszka pracownik ZOR, młody ZMP-owiec Orłowski.

Komunikacja miejska w dniach świątecznych

Dyrekcja WPKGG zawiadamia, że komunikacja w okresie świąt utrzymana zostanie z nieznacznymi ograniczeniami, a mianowicie:

24 BM. W SOBOTĘ — tramwaje, trolejbusy i autobusy na bocznych liniach zjeżdżać będą z krańców do zajezdni od godz. 20. Komunikacja autobusowa na linii Gdańsk-Gdynia będzie utrzymana normalnie.

ski z żoną i 9-miesięcznym synkiem. Kilka lat mieszkali we wspólnym pokoju z rodzinną siostrą. Było tam zbyt ciasno.

W nowym mieszkaniu Orłowski jest przestronnie i przytulnie. Dziecko ma dużo słońca, centralne ogrzewanie zapewnia odpowiednie ciepło.

Ob. Orłowska, podnosząc próbującą już chodzącego malca, mówi do niego z radosnym uśmiechem:

„Jak wyrośniesz będziesz budował nowe domy, może w innych miastach, ale ja ci będę opowiadać, jak odbudowywał się Gdańsk. Jak nasi murarze, cieśle i robotnicy budowali na zgłiszczach piękne kamieniczki. Nauczę cię kochać nasze miasto”.

W nowych domach na ul. Długiej mieszkają ludzie pracy, którzy pokochali już Gdańsk pełnym sercem. Pokochali dlatego, że wskrzesili go do życia własnym wysiłkiem. Dumni są ze swych osiągnięć. Pełni wiary w jeszcze jaśniejszą przyszłość. (d)



Dzieci ob. Pawskiej, Danusia i Zdzisiek, radosnie bawią się w nowym mieszkaniu. (Do reportażu obok).

Traktorzyści z POM Wejherowo podejmują współzawodnictwo międzybrygadowe

Niedawno odbyła się w sali konferencyjnej PRN w Wejherowie narada traktorzystów, na której omówiono zadania w tegorocznej akcji wiosennej w pow. morskim. Po dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się podjąć walkę o pełne wykorzystanie maszyn, wzmoczyć troskę o jaknajlepszą uprawę ziemi oraz rozwinąć szeroko współzawodnictwo międzybrygadowe.

W oparciu o doświadczenia traktorzystów radzieckich — stwierdza m. in. rezolucja — roz-

winimy pracę uświadamiającą wśród pracujących chłopów”.
STEFANSKI

Handel w święta

W sobotę, 24 bm., wszystkie sklepy będą otwarte normalnie, jak w każdy dzień powszedni. W niedzielę sklepy będą zamknięte, a w poniedziałek 26 bm. czynne będą jak w każdą niedzielę.

Restauracje będą w dniach 24 i 26 bm. otwarte normalnie. W dniu 25 bm., w niedzielę w godz. od 12 do 17 czynne będą lokale: „Orbis” w Gdańsku, „Grand Hotel” w Sopocie i „George” w Gdyni.

SZKOLENIE pracowników handlowych

W PSS w Gdyni został zakończony 5-tygodniowy kurs szkoleniowy dla kandydatów na kierowników sklepów. Kurs ukończyło z wynikiem dobrym 32 kandydatów. Najlepsze wyniki w nauce uzyskali ob. ob. Irena Jagura, Mieczysław Rajnys i Stanisław Zyczewski.

Dalszy ciąg powieści M. Maklarskiego pt.: „W nadmorskim mieście” ukaże się 27 marca br. Redakcja

MUZEA

Muzeum Pomorskie w Gdańsku, ul. Reńska 25 otwarte będzie: 24 bm. do godziny 12, 26 bm. od godz. 18 do 19.

Program radiowy na 24, 25 i 6 bm.

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na niedzielę, 25 marca br.

6.50 — Początek audycji. 6.53 — Sygnał czasu. 6.55 — Program dnia. 7.00 — Muzyka. 7.15 — Muzyka. 8.00 — Dziennik poranny. 8.15 — Muzyka. 8.55 — Zapowiedź programu lokalnego. 9.00 — Muzyka organowa. 9.30 — Proza. 9.45 — Muzyka. 10.00 — Przegląd prasy. 10.05 — Skrzynka ogólna. 10.20 — Poezja i muzyka. 11.15 — Lok. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Przegląd prasy. 12.15 — Poranek symboliczny. 13.00 — Audycja oświatowa. 13.15 — Lok. 14.00 — Muzyka. 14.30 — Proza. 14.50 — Na swojską nutę. 15.15 — Audycja dla dzieci. 16.00 — Muzyka. 16.20 — Felieton. 16.25 — Muzyka. 17.00 — Dziennik popołudniowy. 17.20 — Koncert chopinowski. 17.50 — Stud品owisko pt. „Zwycęstwo” — wg sztuki Warmińskiego. 19.00 — Koncert niedzielny. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.30 — Muzyka rozrywkowa. 20.45 — Audycja rozrywkowa. 21.15 — Felieton. 21.25 — Muzyka taneczna (re-wia orkiestr tanecznych). 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.10 — Muzyka taneczna. 23.15 — Program na dzień następny. 0.02 — Hymn i koniec audycji.

PROGRAM LOKALNY
6.55 — Zapowiedź programu lokalnego i chwila muzyki. 11.15 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 11.20 — Muzyka rozrywkowa. 11.35 — Chwila muzyki. 13.15 — Gdański Tygodnik literacki. 13.30 — Strzelno — śpiewająca wieś kaszubska.

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ Poniedziałek 26. III. 1951.
6.50 — Sygnał czasu. 6.55 — Program dnia. 7.00 — Muzyka. 7.15 — Muzyka. 8.00 — Dziennik poranny. 8.15 — Muzyka. 8.55 — Zapowiedź programu lokalnego. 9.00 — Muzyka. 9.35 — Taniec i pieśń kompoz. polskich. 10.10 — Goście pana Podstolego — fragm. pow. Igm. Krasińskiego pt. „Pan Podstole”. 10.25 — Muzyka rozrywkowa. 11.05 — Ultradźwięki gotują, piorą i widzą — pogadanka. 11.15 — Muzyka taneczna — lok. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 — Melodie operetkowe. 13.00 — Dwie humoreski. 13.15 — Lok. 14.00 — Aud. masowa. 15.00 — Aud. dla dzieci. 15.45 — Aud. dla chorych. 16.00 — Nasze chóry śpiewają. 16.20 — Felieton. 16.35 — Gra polska kapela ludowa pod dyr. Dzierżanowskiego. 17.00 — Dziennik popołudniowy. 17.20 — Odpowiedzi listów. 17.30 — Koncert muzyki radz. 18.00 — Melodie taneczne. 18.30 — Koncert. 19.30 — Audycja humorystyczna. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.30 — Muzyka taneczna z taśm. 21.20 — Wiadomości sportowe lokalne. 21.30 — Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.00 — Piosenki w wykonaniu Beniamina Gligi. 22.20 — Gra orkiestra taneczna.

PROGRAM LOKALNY
5.00 — Gdańsk wita słuchaczy — chwila muzyki. 5.55 — Komunikat PIHM dla rybaków. 6.50 — Zapowiedź programu lokalnego. 6.53 — Komunikaty miejscowe. 8.00 — Przerwa lokalna do godz. 11.45. 11.45 — Komunikaty miejscowe. 13.15 — Pogadanka dla wsi opr. Jana Bartoszewicza. 16.20 — Muzyka kameralna. 16.45 — Notatnik Gdański. „Pieśń krogut” — recenzja teatralna i fragmenty dźwiękowe. 16.55 — 5 min. muzyki z płyt 18.00 — Codzienny przegląd wydarzeń. 18.15 — Mozai-ka muzyczna — płyty. 18.40 — Trybuna korespondenta. 18.50 — Informacje dla rybaków ze Szczecina. 19.55 — Komunikat PIHM dla rybaków. 0.01 — Komunikat PIHM dla rybaków. 0.02 — Hymn i koniec audycji.

UWAGA! Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Imprezy sportowe w dniach 25 i 26 marca

25 marca
GDYNIA: Stadion Miejski, godz. 15 — zawody piłkarskie w ramach rozgrywek o puchar Polski „Flota” Gdynia — „Kolejarz” Warszawa.

26 marca
WRZESZCZ: hala sportowa Budowlanych, godz. 11.30 — mecz hokejski: REPREZENTACJA DRUŻYN I LIGI („GWARDIA” i „KOLEJARZ”) — REPREZENTACJA KLASY A. STADION BUDOWLANYCH: (boisko bożos) godzina 15 — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: „STAL” GDANSK — „KOLEJARZ” GDYNIA. ORUNIA: godzina 15 — zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: „SPÓJNIA” WYBRZEŻE — „SPÓJNIA” STAROGARD.

GDYNIA: — Stadion Miejski, godzina 15 — spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: „UNIA” WYBRZEŻE — „GWARDIA” GDANSK.

WEJHEROWO: Stadion Miejski, godzina 15 — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: „UNIA” WEJHEROWO — „SPÓJNIA” TCZEW.

Pracownicy poszukiwani

Komenda Straży Obiektów Portowych zatrudni natychmiast kobiety w charakterze strażniczek portowych w Gdańsku i Gdyni. Warunki uposażeniowe wg umowy Straży Obiektów Portowych i umundurowanie. Warunki przyjęcia: 1. Wykształcenie od 5 klas szkoły powszechnej; 2. zaświadczenie lekarskie, 3. wiek do 35 lat. Podania wraz z życiorysem należy składać w Komendzie Straży Obiektów Portowych Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Morska nr 22. 511/k

5 slusarzy maszynowych, 10 robotników nlewykwalifikowanych oraz 1 kalkulatora z dużą praktyką do robót instalacyjno-chłodniczych zaangażuje natychmiast Montaż „Arka”. Zgłoszenia w Wydziale Personalnym Gdynia, ul. Waszyngtona 34. III piętro, pokój 31. 535/k

Wykwalifikowanych księgowych i kontystki zatrudni od zaraz COPP „Bacutil” Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 83/85. Zgłoszenia u głównego księgowego. 539/k

Obwieszczenia

Unieważniamy zaginioną pieczętatkę okrągłą z godłem państwowym w otoku „Centrala Nasienna w Warszawie Ekspozytura w Gdańsku” o średnicy 20 mm, pieczętatkę podłużną z napisem „Centrala Nasienna Ekspozytura Wojewódzka Gdańsk” o wymiarze 12x30 mm, oraz legitymację służbową zaopatrzoną zaginioną pieczętatką okrągłą. 529/k

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się zagubioną umowę PMT z Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rozłazinie. Filla Boże Pole 530/k

Czytajcie

PRASE PARTYJNA

CENTRALNA WOJ. PORADNIA OCHRONY MACIERZYŃSTWA I ZDROWIA DZIECKA

organizuje

Kurs Młodszych Pielęgniarek Pediatrycznych (z internatem)

w Gdańsku, ul. Kartuska 63/65 Szpital Dziecięcy.

Nauka, utrzymanie i internat bezpłatne

Kurs trwa 6 miesięcy.

Informacji w sprawie przyjęć udziela:

Centralna Woj. Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka, Wrzeszcz, ul. Konarskiego 1 oraz Dyrekcja Kursu, Gdańsk, ul. Kartuska 63/65. Szpital Dziecięcy. 531/K

P. K. S. w Gdyni zakupi:

- 1) Łomy żelazne i kółka
- 2) Lewarki różne
- 3) Wielokrażki różne
- 4) Rolki
- 5) Deski kantówki różne
- 6) Dragi i inny sprzęt przeładunkowy.

Oferty składać do dnia 15. IV. 1951 r. P.K.S. Gdynia, ul. Węglowa 22. 536/k

OGŁOSZENIA

do „GŁOSU WYBRZEŻA” i wszystkich wydawnictw prasowych prosimy kierować do

BIURA OGŁOSZEN R. S. W. „PRASA”

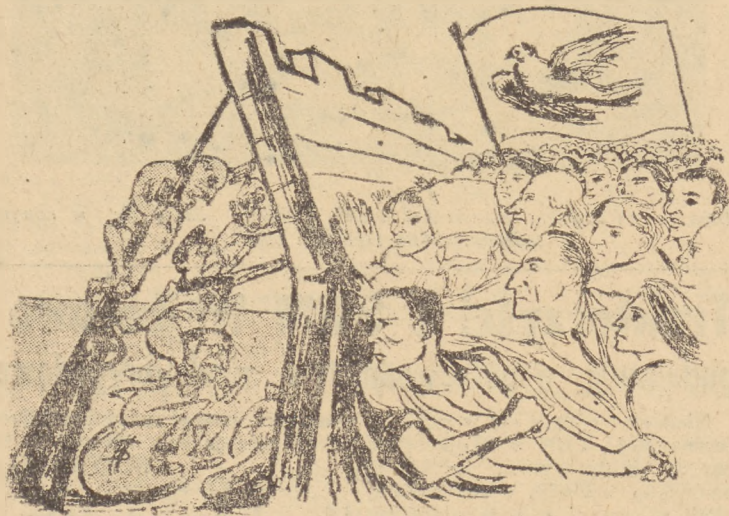
Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3-7
Telefon: bezpośredni 335-80
Centrala 335-61 do 65

523/b

Wydawca RSW „Prasa”. — Redagacja Kolegium. — Redakcja Gdańsk, ul. Gdynskich Kosynierów 11. — Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14, tel. 315 72. Sekretarz Redakcji w godz. 11—12, tel. 314 57, wewn. 4. Dział Miejski 314 57, 314 58 i 310 87 — łączy ze wszystkimi działami. — Red. nocna 318 61. — Administracja: Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3 — 7, tel. 335-61 do 65. — Biuro ogłoszeń: Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3 — 7, tel. 335-80 — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”, Gdańsk, ul. Rakka 9-10 — tel. 346 51-52-53. — Prenumerata zakładowa miesięczna 2 zł 25 gr. K-to PKO XI 5460. — Druk. PGZG „Dom Prasy”, Gdańsk. W-2-13543

HUMOR I SATYRA

POKÓJ JEST SILNIEJSZY



(„Neues Deutschland“)

CO PAN POWIE NA SVOJE USPRAWIEDLIWIENIE?

Oto kilka pytań, jakie zadawane są jego żona była komunistką. Jakby pan „podejrzany” obywatelom amerykańskim podczas śledztwa w sławnej komisji dla badania działalności antyamerykańskiej.

— Czy pan posiada książkę Honorata Fausta?

— Czy pan uważa, że ustrój państwowy w Rosji podoba się Rosjanom?

— Jakie jest pańskie zdanie w sprawie dyskryminacji „Marzynów”?

— Czy przyjmował pan, lub jego żona u siebie w mieszkaniu Marzyna w charakterze gościa?

— Czy zgodziłby się pan na to, gdyby pańska żona przejawiała liberalne poglądy w sprawach polityki?

— Czy należał ktoś z pańskich krewnych do partii komunistycznej?

— Czy brat pan, lub pańska żona udział w dyskusjach, w czasie których dawano wyraz liberalnym poglądom?

— Założmy: pan dowiadyuje się, że

jego żona była komunistką. Jakby pan postąpił w danym wypadku?

— Komisji wiadomo, że pan uczył się języka rosyjskiego. Czym pan to usprawiedliwia?

— Komisja posiada dowody, że pan opowiadał się za wznowieniem związków małżeńskich pomiędzy kolorowymi i białymi. Czy pan to potwierdza?

— Komisji wiadomo, że pan wypowiada się z uznaniem za równym podziałem bogactwa pomiędzy ludźmi. Co pan może powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

W Waszyngtonie jeden z oskarżonych o antyamerykańską działalność, na zadane mu na piśmie pytanie: „Czy utrzymywał pan stosunki z grupowaniami faszystowskimi, względnie z nazistami?” — odpowiedział: „Nie!” — i postawił przy tym słowie zamazyscie wykrzyknik.

— Dlaczego postawił pan wykrzyknik? — zapytano go w komisji. — Czy nie chciał pan przez to zaakcentować, że jest pan przeciwnikiem faszystów, a tym samym sympatykiem komunizmu?

ZYX.

(Według paryskiego czasopisma „Democratie Nouvelle“).

Akorde ON(Z)



(„Krokodil“)

Zażalenia do PRN

Do powódrowania za krutki wystarczy

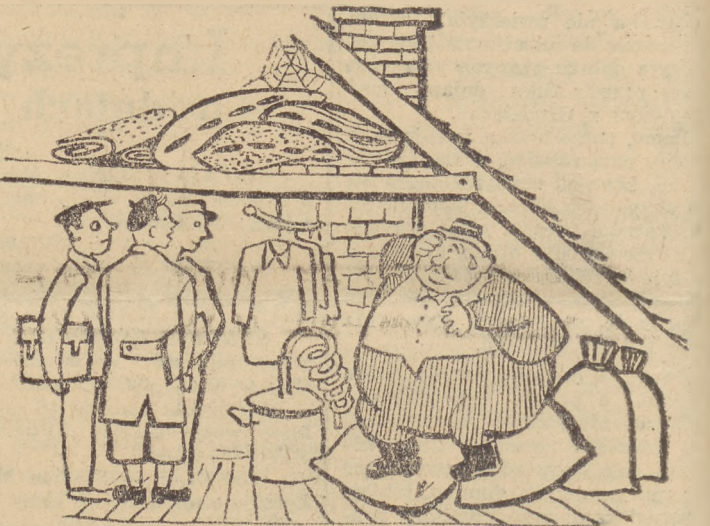
Ob. Kucarczyk z Żukowa wniósł do PRN zażalenie na ZMP-owską brygadę lekkiej kawalerii, która wykryła jego skromne — jak się wyraził — zapasy, przy gotowane na „czarną godzinę”.

„No bo jakże? Gdzie niby ta wolność, o której piszą w gazetach, ta demokracja? Jak nawet

człowiek nie może pędzić trochę chodzą tu trzech młodzików, co tego bimbru dla ugaszenia własnego i kumotów pragnienia, no i jeszcze mleko pod wąsami mają i nie podoba im się moje oszczędzanie.

No więc zapytuję się. Czy to zwolą. A te trochę pierzyn i u-

tak wiele, co miałem na strychu?



brań, w które się człowiek zapatrzył, bo to radio — co to podaje wiadomości „zawsze prawdziwe”, rychłą wojnę przeprowadzając... Też mi wielka rzecz!”

Czy wiele? Na powódrowanie Szanowna Radio! A teraz przy-

za krutki wystarczy.

„Wyszło zboże z worka”

Klara Bakowska z Tychnowych, powiat kwidziński, uważa się za bardzo pokrzywdzoną. No bo proszę zważyć: władza ludowa nałożyła podatek — za duży na jej małe, zaledwie 22 hektary gospodarstwo, które może biedniaka wyżywić, ale przecież nie kulaka z działa pradiada.

— Sprzedać zboże państwu?! — zawołała ze zgrozą i oburzeniem w głosie! — Co za dużo, to za dużo, to i najporządniejszy kulak nie wyrzyna.

Usiadła i napisała zażalenie do Powiatowej Rady Narodowej, tu macząc, że nie może sprzedać, że biedna, że nieurodzaj, wysoki podatek, że na prawdę — zakłina się na świętości — ani jednego kilograma zboża nie ma w domu.

PRN poleciła zbadać stan faktyczny Gminnej Radzie Narodowej.

Straszne cierpienia

Dwa amerykańscy oficerowie prowadzą rozmowę o wojnie w Korei.

— Nie wyobrażasz sobie, jak w Korei? — obropnie obchodzą się z naszymi jeńcami.

— Jak to? Krzyżują na nich?

— Nie. Dużo gorzej.

— Biją ich? Pastwią się nad nimi?

— Nie, jeszcze gorzej.

— Wiesz coś robią z nimi?

— Czarni i biali jeńcy muszą się w tych samych miednicach.

ZSRR zamienia pustynie w kwitnące kraje

USA zamieniają kwitnące kraje Korei w pustynię

„WOLNE WYBORY”

Tragikomedia w trzech odsłonach

1. Odsłona. — Przygotowania do wyborów na dzikim zachodzie.

(Gospodarz na dzikim zachodzie. Przy szynku trzech cowbojów. W rogu stoi z listami wyborczymi. To masz Pendergast — szef gangsterów USA, podjeżdża ciężka limuzyna — wchodzi do lokalu).

Pendergast: Halo, chłopcy! Jak z wyborami?

Gospodarz: Wszystko w porządku, szefie. Kto ci nie odpowiada, nie ma prawa wyboru. Kto opowiada, zostanie wykończony. Ta metoda daje doskonałe wyniki.

Pendergast: (rzuci zwiłek dolarów na stół) O, K. powróć chłopcom dzisiaj pięć, ile tylko zechcą. Reszta dla ciebie. Czy nasze ostatnie tricki powiodły się?

Gospodarz: Wszystko idzie jak na sznurku, szefie.

Cowboy: Z jednym wyjątkiem, szefie. Kaktus mi na ręku wyrósł, jeśli demokracja nie zawodzi. Że gospodarz spisałeś z pomników nazwiska, żeby włączyć je do list wyborczych.

Pendergast: Do stu diabłów! Czy nie kazalem zachować tej akcji w ścisłej tajemnicy! 60 tys. głosów zdobyłem w ten sposób dla republikanów i nikt tego nie zauważył, a ty was — kretynów — musiło krzywo iść.

Cowboy: Wino ponosi gospodarza, szefie. Poszedł pijany na cmentarz.

Gospodarz: Kłamstwo! Jeżeli poszło krzywo, to dlatego, że ty nas zdradziłeś!

Cowboy: (rozbił flaszkę z whisky o głowę gospodarza).

Gospodarz: (błyskawicznym ruchem wyciąga z pochwy colta i pakuje siedem kul w brzuch cow-

boja, dziurawiąc go, jak rzęszot).

Pendergast: (bierze do ręki colta i strzela. Gospodarz pada trupem).

Drugi cowboy zajmuje jego miejsce.

2. Odsłona. — Zebranie zostaje rozwiązane.

(Zbieg ulic w Chicago. Żołnierz, bezrobotny, biedna kobieta i czarny czyszciciel butów siedzą na stopniach wielkiego gmachu bankowego).

Żołnierz: I to się nazywa wolność! I to nazywają powszechnymi wyborami! A tymczasem w 29 stanach nie wolno żołnierzowi nawet głosować. Za to wolno nam za milionerów tracić zdrowie i życie w Korei. Przecież milionerzy.

Rezydent: Z nami postępują jeszcze gorzej. Kto z nas może zapłacić specjalne podatki wyborcze? Albo kto może zapłacić wszystkie podatki na pół roku przed wyborami? Na to mogą sobie pozwolić tylko syci burżuazy.

Kobieta: A kto szuka pracy, temu według naszych praw i tak nie wolno głosować. W ten sposób znów miliony robotników zostają pozbawieni prawa głosowania. W kraju wolności! (wzdycha).

Czarny: Co mamy powiedzieć dopiero my, czarni... Spośród stu z nas najwyżej jeden ma prawo uczestniczyć w wyborach dla milionerów. Ja mam jeszcze pamiętkę z czasów, kiedy Harry Truman przy pomocy Tomasza Pendergasta został senatorem. Chciałem, żeby wpisał mnie na listę, ale nie wyszło mi to na dobre. Chcecie zobaczyć moje blizny?

3. Odsłona. — Zapłata

(Urządzony z przepychem gabinet króla nafty. Zły i zgrzybiały siedzi za ołtarzem biurkiem).

Pendergast: (wchodzi). Halo! Myślę, że nasze interesy idą dobrze. Jest pan zadowolony?

Król nafty: (dzwoni i pyta wchodzącego sekretarza). Ile zapłaciliśmy my i nasi przyjaciele panu Pendergastowi?

Sekretarz: Przy obecnych wyborach ogółem 15 mln. dolarów.

Król nafty: (do Pendergasta): Ile osób trzymał pan zdala od wyborów?

Pendergast: Liczę, że 15 milionów wyborców.

Król nafty: To za mało. Jeżeli zapłacę panu dalszych 5 mln. dolarów, czy uzyska pan dla mnie wiadomymi sposobami 5 milionów głosów?

Pendergast: (kłania się nisko): Yes, sir. Zlecenie będzie wykonane.

Król nafty: (do sekretarza) Miśter Pendergast otrzymuje czek na 5 mln. dolarów.

(„Frischer Wind“)



Jak Amerykanie wyobrażają sobie Wielką Brytanię.

(„Krokodil“)

PISANKI PODŻEGACZY WOJENNYCH



ACHESON



FRANCO



EISENHOWER



ATTLER



SCHUMACHER



MAC ARTHUR